OLDEST POLISH NEWSPAPER IN THE UNITED STATES.

THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
(GAZETA POLSKA W CHICAGO.)
APPEARING EVERY THURSDAY.
Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of nearly 1,500,000 Poles residing throughout the UNITED STATES & CANADA.

RATES OF ADVERTISING:

One line once		50c.
One inch once		$2.00
SUBSEQUENTLY HALF THE PRICE.		
One inch one year	First page	$40.00
	Second and third page	20.00
	Fourth page	30.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Servia, Dunabian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia and in all the provinces of ancient Poland, is really a first class advertising medium.

ALL COMMUNICATIONS OUGHT TO BE ADDRESSED:
W. DYNIEWICZ 532 Noble Street, Chicago, Ills.
"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT.
Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

NAJSTARSZE CZASOPISMO POLSKIE W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku, Ameryce Południowej, Afryce i Australii	$3.00

CENA INSERATÓW DLA POLAKÓW WYNOSI:

Od wiersza drobnego druku na raz jeden		50c.
Od cala		$1.00
NASTĘPNIE POŁOWĘ.		
Rocznie od cala:	na pierwszej stronicy	$20.00
	na drugiej i trzeciej stronicy	$10.00
	na czwartej stronicy	$15.00

DLA OBCYCH CENA PODWOJONA.

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Express, lub w liście registrowanym.

RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.
Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ, 532 Noble Street, Chicago, Ills
PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE
posiada na składzie książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

No. 5[illegible] Chicago, Illinois, Czwartek 19-go Grudnia, 1895 roku. Rok 23.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Komisya wysłana dla zbadania, ile straty amerykańscy misyonarze ponieśli podczas buntu w Marasz, oszacowała takową na $2400.

Ormiański patryarcha w Konstantynopolu doniósł włoskiemu posłowi u dworu tureckiego, że liczba Armeńczyków nie mających przytułku w 6 północno-wschodnich wilajetach Małej Azyi wynosi do pół miliona dusz.

* * *

Parowiec "Germania" należący do linii "White Star" a płynący z Liverpool do Queenstown i New York zderzył się 11go grudnia przy ujściu rzeki Mersey ze szkockim parowcem nadbrzeżnym Cambrae, który zatonął. Pasażerowie i majtkowie (w liczbie 58) ocalili się. Pewna dama miała żebra połamane. "Germanic" został także znacznie uszkodzony i powrócił do portu dla reperacyi. Zderzenie wydarzyło się podczas mgły.

— Wielki strajk robotników w warsztatach okręgowych nad rzeką Clyde w pobliżu Glasgow'a zakończył się. Pracodawcy podwyższyli myto robotników o szyling na tydzień a od lutego zostanie płaca jeszcze o jeden szyling tygodniowo podwyższona.

I w Belfaście ukończył się strajk robotników przy budowie okrętów; myto ich zostanie od lutego podwyższone o szyling tygodniowo.

—Budowniczy okrętów niezawodnie skłonili się do ugody, gdyż groziło im niebezpieczeństwo, iż utracą kontrakty na budowę okrętów wojennych dla obcych mocarstw, z których niektóre zamówiły już statki u firm niemieckich.

* * *

Z Konstantynopola donoszą, że sułtan przysięgał na koran (biblię mahometańską), że będzie szanował życie Said paszy, i że mu podarował znaczną sumę pieniędzy i podwyższył jego miesięczną pensyą o 365 funtów szterlingu. Sułtan zdaje się być bardzo szczodrym względem tych, których podejrzywał. Kiamil pasza otrzymał różaniec warty $10,000, a pensya jego została podwyższona na $25,000 rocznie.

Z Uruniah, w Persyi donoszą, że Hamidiek konnica (rodzaj milicyi konnej) spustoszyła 200 wsi w prowincyi Wan. 50,000 ludzi nie mających przytułku udało się w drogę do miasta Wan; rząd nie czyni nic, aby zapobiedz dalszym bezprawiom.

Z Trebizondu nadeszły wiadomości o nowych czynach haniebnych. Biskup i 6 kapłanów, którzy się schronili do pewnego budynku, podobno zostali żywcem spaleni. I w innych częściach Małej Azyi wybuchły rozruchy na nowo.

* * *

Z wyspy Maduro położonej w archipelagu malajskim a należącej do Hollandyi nadeszły wiadomości, że pomiędzy tamtejszymi krajowcami powstały rozruchy, wskutek czego przyszło do walki pomiędzy krajowcami i wojskiem hollandzkiem, w której 20 krajowców zostało zabitych i bardzo wielu ranionych.

* * *

Z Paryża donoszą 11go grudnia: Po obradzie nad budżetem armii uchwaliła francuzka Izba deputowanych, że po pierwszym styczniu 1897, ma armia dostawać tylko mięso w puszkach, pochodzące z Francyi lub z jej kolonii. W wielkiej potrzebie tylko zostanie mięso takie sprowadzone z innych krajów.

* * *

Z Petersburga telegrafują 11go grudnia. Jen. Wahl został zamianowany gubernatorem Niszniego Nowgorodu. Jego następcą jako prefekt Petersburga został zamianowany szef policyi warszawskiej, Kleygels. Hr. Woronzow-Duszkow minister dworu carskiego i domen, zarazem adjutant cara, zachorował.

Zasuspendowane zostało wydawanie paszportów podróżnych dla pielgrzymów do Palestyny z powodu tam panujących niepokojów.

Od 30 listopada do 9 grudnia wydarzyły się w Petersburgu 73 wypadki cholery, z których 46 miały śmiertelny wynik.

Na Wołyniu wydarzyło się od 17 do 23 listopada 259 wypadków cholery i 94 wypadki śmierci z powodu tej zarazy.

W gubernii Kijowskiej zachorowało w tym samym czasie 101, a umarło 34 osób na cholerę.

* * *

Z Cairo w Egipcie donoszą 11 grudnia: Oddział derwiszów jadących na wielbłądach napadł miasto Anendan, położone na północ od Halfa, obrabował i spalił je częściowo.

* * *

Z New Yorku piszą: Pod względem walki o niepodległość wyspy Kuba donosi jedno z tutejszych czasopism: W jej walce o niezawisłość uzyskała Kuba potężnego sprzymierzeńca w wyspie Portorico. Odnośnie do ostatnich wiadomości ma Hiszpania obecnie z dwoma powstaniami do czynienia, lub będzie miała wkrótce, skoro plan zostanie wykonany.

Mieszkańcy wyspy Portorico wypracowali już odezwę niepodległości i wkrótce rozpoczną także walkę o wolność. Organizuje się już armia i walka się rozpocznie, skoro przywódzcy ukończą ich przygotowania. Może w przeciągu tygodnia wybuchnie powstanie. Kopia odezwy została przysłana tutejszym przywódzcom i została przez nich potwierdzoną. Partya "Separatystów" na wyspie Portorico została o tem już uwiadomiona.

Wybuch tej nowej rewolucyi zgadza się zupełnie z pierwotnymi planami jenerała Jose Marti, byłego przywódzcy kubańskiej rewolucyi, według których powstanie na wyspie Kuba miało być nasamprzód doskonale wprowadzone w życie, a następnie miała na Portorico wybuchnąć podobna rewolucya. Skoro zwycięztwo zostanie odniesione, zostaną odrębne rządy ustanowione dla rzeczypospolitej Kuba i dla rzeczypospolitej Portorico.

* * *

Z Konstantynopola donoszą 12go grudnia: Od niejakiego czasu przybywają do miasta Turcy i Kurdowie z spustoszałych okolic Małej Azyi. Celem ich jest sprzedaż zdobyczy osiągniętej podczas rzezi. Spodziewają się oni jeszcze większej zdobyczy, gdyby sułtan dał pozwoleństwo do wywołania powstania w Stambule.

Rząd wydala dzień po dniu najuboższych, lecz najdzielniejszych Armeńczyków.

Każda poczta przywozi co raz straszliwsze wiadomości o stosunkach panujących wewnątrz kraju. Wszędzie panują rzezie i obrabunki i wszędzie udają się bezwładni Armeńczycy do większych miast, gdzie jednakże nie ma środków dla zakupowania pokarmu dla tych ludzi.

Urzędownie donoszą, że silny oddział Turkow uderzył dwa razy na stanowiska zajęte przez chrześcian w Vryse na wyspie Kreta. Turcy utracili 35 ludzi w zabitych i rannych, podczas gdy chrześcianie utracili 6 ludzi.

Z Londynu donoszą 12go grudnia: Prasa odebrała z Konstantynopola depeszę podpisaną przez licznych Armeńczyków, która brzmi: "Armenia kona; dzieło wytępienia postępuje wciąż naprzód; zarzezano setki tysięcy ludzi i pół miliona ubiegło w góry i do lasów, gdzie żyją ziołami i korzeniami. Umierają z głodu i zimna. W imieniu ludzkości i chrześciaństwa ratujcie nas!"

Adrien Lachenat, który w r. 1895 był wiceprezydentem, został na rok następny wybrany prezydentem rzeczypospolitej szwajcarskiej. W polityce należy do partyi radykalnej; mieszka w Genewie.

Deucher z Turgawy został wybrany wiceprezydentem na rok 1896.

Z Konstantynopola donoszą 13 grudnia, że nędza w Armenii jest o wiele większą, aniżeli dotąd podano i że więcej ludzi zostało zamordowanych, niż ktokolwiek sobie wyobraża.

Z Zeitun nadeszła wiadomość, że Turcy ścieśniają swe siły coraz bardziej naokoło Armeńczyków i przecinają im drogi do otrzymania zapasów i żywności. Istnieje mniemanie, że głód zmusi Armeńczyków do poddania się, chociaż inni wierzą, że miasto Zeitun jest opatrzone w żywność, kóra wystarczy aż do wiosny i dla tego Turcy będą zmuszeni obozować w śniegu.

Turecki pewien urzędnik, który zna dokładnie położenie, oświadczył, że Armeńczycy poddaliby się, lecz nie wierzą obietnicom Turków, że życie ich zostanie oszczędzone, jeżeli złożą broń

Wszyscy posłowie mocarstw w Konstantynopolu przygotowują się na oblężenie.

Wczoraj wydarzyły się rozruchy w Stambule, wskutek czego powstał w Galata i Pera popłoch i mniemano przez chwilę, że istotnie wybuchnie powstanie, zwłaszcza że właśnie płynęły przez Dardanele angielski statek armatni "Dryad" i włoski statek "Archimede", kanonierki dla już tam się znajdujących statków wojennych. Tymczasem rozruchy wnet ustały; wywołało je dwóch Armeńczyków, którzy się pobili. Najwięcej przestraszeni byli policyanci i patrolki wojskowe, udające się kłusem do ich głównych kwater. Popłoch trwał dwie godziny.

* * *

Z Berlina donoszą 13 grudnia, że mocarstwa stanowczo zażądały od Japonii, aby cofnęła swe wojsko z Korei.

Z Shanghai donoszą, że Chińczycy zajęli znów Port Arthur. Zdaje się, że Chiny za to, iż Rosya po wojnie wstawiła się za niemi u Japonii, pozwolą flocie rosyjskiej, znajdującej się w oceanie Spokojnym, przezimować w zatoce Kiao-Tszu.

* * *

Z Antananarivo, stolicy Madagaskaru, telegrafują, że tłum liczący 6000 głów napadł zakład misyjny w Ramaivandro i zburzył go.

Pastor MacMahon, dyrektor misyi, ubiegł ze swą familią kilka godzin przed obrabowaniem. Wszyscy Europejczycy mieszkający na wsi odebrali rozkaz, aby przybyli do stolicy, a 600 francuzkich żołnierzy zostało wysłanych, aby ukarać buntowników.

* * *

Z Buenos Ayres w Argentynie telegrafują: Odkrycie bogatych pokładów złota w pobliżu Mendoza wywołało tu znaczną gorączkę. Pewna amerykańska firma ma udział w kopalniach; kruszec wydobywany z nich jest bogaty w złoto.

Odkrycie pokładu zatrzymano w tajemnicy aż do zupełnego wypracowania planów przez właścicieli. Węgle i woda pod dostatkiem znajdują się w pobliżu i eksploatacya będzie małych tylko kosztów wymagała.

Mendoza jest stolicą prowincyi Mendoza, leżącej pomiędzy San Juan i San Luis; góry Anden znajdują się na zachodniej granicy prowincyi Mendoza. Miasto ma około 20,000 a prowincya około 150,000 mieszkańców.

Najnowszą wiadomością z Anglii jest to, że księżniczka York, wnuczka królowej Wiktoryi porodziła dnia 14 grudnia syna. Jest to drugi syn księcia York. Pierwszy, Edward Albert, urodził się 23-go czerwca 1893 r.

* * *

Drugi austryacki armatnik "Sebenice" przybył dnia 13go grudnia do Konstantynopola.

Sułtan turecki wydał nowy rozkaz dotyczący się reform w azyatyckiej Turcyi. Sułtan rozporządza, że wszyscy ci, którzy zostali uznani winnymi morderstwa, podpalanie, rabunku i kradzieży bydła, mają być bezmiłosiernie ścigani i jak najsurowiej ukarani. Sułtan rozporządza dalej, że wojsko ma za pomocą broni uśmierzyć wszystkie rozruchy i że osoby noszące bezprawnie broń, mają zostać stawione przed sąd wojenny.

Turcy strzelali do angielskiego okrętu armatniego "Dryad", gdy ten przepływał przez Dardanele w pobliżu fortów Kum Kale i Sedil Bahr, których załogi nie wiedziały o tem, że sułtan dał pozwoleństwo pomocniczym statkom armatnim wielkich mocarstw do żeglugi przez Dardanele.

* * *

W jednem z przedmieść Kolonii został Czaplewski, dyrektor domu poprawy skazany na długoletnie więzienie, ponieważ niemiłosiernie się obchodził z jednym z więźniów.

* * *

W Rzymie umarł kardynał Paweł Melchers, były arcybiskup w Kolonii. Urodził się w r. 1813 i był zamianowany kardynałem w r. 1885.

Urodził się w Monasterze, był nasamprzód biskupem w Osnabrueck a potem arcybiskupem w Kolonii, należał w watykańskiem "concilium" do przeciwników dogmatu o nieomylności papieża, poddał się jednakże po ogłoszeniu tego dogmatu i rzucił wielką ekskomunikę na profesorów Hilgers, Knoodt, Langen i Reusch przy uniwersytecie w Bonn, którzy tej nauce się sprzeciwiali. Podczas walki kulturnej został skazany na więzienie i został zniesiony ze swego dostojeństwa. Ks. Melchers czekał na to, lecz wyjechał już w r. 1877 do Mastrychtu w Hollandyi, gdzie się starał pełnić swe obowiązki jako arcybiskup, za co w r. 1877 został ponownie skazany na więzienie i ścigany listami gończemi ponieważ był zbiegiem W r. 1885 wyrzekł się swego dostojeństwa a dnia 27 lipca 1885 został przez dzisiejszego papieża zamianowany kardynałem.

* * *

Cesarz niemiecki miał znów jednę z znanych jego mów i to w dniu 15 grudnia w Kilonii, gdzie odbierał przysięgę rekrutów dla marynarki. Napominał ich, ażeby pozostali wiernymi cesarzowi i ojczyźnie i nie zapominali o świętej przysiędze, która ich obowiązuje, że mają się poddać jednej woli, aby zatrzymać to, co ich ojcowie stworzyli. Wskazał potem na zwycięztwa w r. 1870—71 i wypowiedział nadzieję, że rekruci podobnie się odznaczą.

* * *

Z Zofii w Bułgaryi donoszą 15 grudnia: Wczoraj przybył do Konstantynopola francuzki okręt armatni "Faucon", który się przyłączył do flotyli składającej się z angielskiego statku "Dryad", włoskiego "Archimede" i austryackiego "Sebenice", które to statki przybyły w biegu przeszłego tygodnia.

Tysiące i tysiące zbiegów z Anatolii znajdują się w portach Czarnego morza, gdzie są wystawieni na wielką nędzę.

Kurdowie rabują wciąż po wioskach armeńskich, nie doznając oporu ze strony mieszkańców ani też od wojska tureckiego. W przeciągu ostatnich trzech tygodni obrabowali 160 wsi i zabili 70 osób. Wsie Serai, Hazira, Bohazkessen, Hadjikishle i cały armeński okręg Haisazor zostały spustoszone. Wieś Lamesguird obrabowali cztery razy w przeciągu tygodnia.

Rzezie wydarzają się dziennie w Cezarei i Talassa. Żandarmi tureccy gwałcą dziewczyny i kobiety. Każdy, który nie chce być zabitym, musi przystąpić na łono mahometanizmu.

* * *

Rzymskie czasopismo "Capitale" donosi, że 100 000 Abisyńczyków posuwa się w 2ch kolumnach ku miastom Adua i Amara. Załogi włoskie znajdujące się w tych miejscowościach, będą się tylko broniły, a będą zaczepiać nieprzyjaciela tylko wtenczas, gdy otrzymają posiłki.

Adua jest stolicą okręgu Tigreh w Abisynii i liczy 10,000 mieszkańców. Miasto to jest pobudowane dosyć regularnie i ma wiele fabryk. Jest tam siedziba handlu pomiędzy wybrzeżem i środkiem kraju.

Pożar zakładu dla sierót.

Milwaukee, Wis., 11 grudnia. Katolicki zakład dla sierót w St. Francis spłonął dzisiaj zupełnie. Siostry i sieroty ocaliły się i nikt nie został uszkodzony. Strata wynosi $ 00,000. Zakład nosił nazwę św. Emiliana. Znajdowało się w nim podczas wybuchu pożaru przeszło 200 osób.

Dom sierót św. Emiliana jest częścią grupy wielkich zakładów katolickich, do których należy seminaryum St. Francis (św. Franciszka), klasztór Sierót św. Franciszka z Assisi, zakład dla głucho niemych św. Jana, kolegium Pio Nono i jeszcze inne budynki, które nad wybrzeżem jeziora, w pobliżu stacyi St. Francis, nad koleją Chicago i Nordwesteru obejmują obszar 40 akrów.

Zakład dla sierót stał nad brzegiem jeziora i był najbardziej na wschód posuniętym budynkiem z całej grupy. Gdy pożar wybuchł, wiał ze wschodu wiatr szybkością 30 mil na godzinę i niebezpieczeństwo groziło wszystkim budynkom mającym wartość jednego miliona dolarów.

Pożar powstał przez wywrócenie lampy w małej drukarni położonej w południowo wschodnim narożniku domu sierot. Joseph Sincher, przewodniczący w drukarni, skończył właśnie dzienną swą pracę w drukarni i opuścił już lokal, gdy za sobą spostrzegł jasny odblask i na swój przestrach przekonał się, że drukarnia się pali. Mężczyzna i chłopiec, którzy w niej pozostali, zdołali zaledwie ocalić swe życie i w kilku minutach stała cała tylna część zakładu w płomieniach. Było kilka minut po szóstej i sieroty miały właśnie pod dozorem Sióstr spożyć wieczerzę. Było tam 196 chłopców liczących od 2ch do 17 lat, 17 Sióstr zakonu św. Franciszka i kapelan ks. Kersten. Kapelan odmówił właśnie modlitwę, gdy spostrzeżono ogień w drukarni. Z początku powstał pomiędzy dziećmi popłoch, który z wielką biedą został przez Siostry i kapelana uśmierzony.

Płomienie podniecane wichrem, rozpostrzeniły się szybko po całym budynku, podczas gdy w tym samym czasie poczęła się srożyć śnieżyca.

W seminaryum św. Franciszka położonem 800 stóp na zachód, gdzie właśnie 500 studentów z profesorami znajdowało się przy wieczerzy, spostrzeżono płomienie natychmiast. Wszyscy powstali natychmiast i pospieszyli na pomoc. Tymczasem udało się Siostrze Przełożonej Michaeli i ks. Kerstenowi uspokoić dzieci i wyprowadzić ich z palącego się budynku; umieszczono ich nasamprzód w klasztorze, a później w kolegium Pio Nono.

Budynku, który był 320 stóp długim, 8 szerokim i 3 piętra wysokim, nie zdołano ocalić.

Uporni katolicy.

Tecumseh, Nebr., 15 grudnia. Katolicka gmina w tej miejscowości uchwaliła dzisiaj, że będzie popierała księdza Murphy w jego sporze z biskupem Bonacum.

Kapłan, którego biskup przysłał, gdy ekskomunikował księdza Murphy'ego odprawił dzisiaj nabożeństwo w pewnej hali, lecz ekskomunikacya obejmuje wszystkich, którzyby uczęszczali na nabożeństwa odprawiane przez księdza Murphy.

Niewiasta Polska.

W POCZĄTKACH NASZEGO STULECIA.

1800—1830 r.

PRZEZ

K. WŁ. WOJCICKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Myśli, które skreślił Napoleon I. w liście swoim do kanclerza państwa Lacepeda, w praktyce życia Polki spełniały [1]).

1) Cesarz taki daje program wychowania córek Legionistów, w zakładzie w Ecouen:

„Niechaj panienki będą przedewszystkiem wierzące, nie zaś rezonantki. Pragnę, aby z tego zakładu wychodziły nietylko kobiety przyjemne lecz cnotliwe, zarazem chcę, aby ich przyjemność wypływała z serca nie z samego rozumu. Gdybym pozwolił, aby je kierowano na przyjemne tylko kobiety, wnetby je przekształcono na zalotnice. Część religijna wychowania, ma być jak najstaranniej prowadzona. Należy więc uczyć panny pisać, rachować, zasad języka, nieco geografii i historyi. Trzeba wprawiać uczennice do oszczędności, aby umiały rachować się z sobą i znały wartość każdej rzeczy. W ogóle panny, powinny być zajęte trzy części dnia ręczną robotą. Należy je wychowywać tak, jakby miały przynieść mężowi nie więcej nad 1500 do 1800 franków dochodu. Można im wykładać nieco lekarskiej nauki aptekarstwa, aby w nagłej potrzebie umiały sobie zaradzić. Powinny znać się na kuchni i na urządzeniu domowych zapasów. Panna wychodząca z Ecouen, niechaj umie skroić i uszyć suknię, naprawić odzież mężowską; przyrządzić jakiś przysmaczek, pielęgnować w chorobie męża i dzieci. Ubranie panien ma być jednostajne, z materyi prostej, ale miłego dla oka kształtu, z uwagą na skromność i zdrowie. Żywność niechaj będzie najprostsza: zupa, mięso, jarzyna. Chcę przedewszystkiem, aby umiały prowadzić gospodarstwo. Matka w ubogiej rodzinie, winna być sama nauczycielką dzieci swoich."

(Korespondencye cesarza Napoleona 1).

Co w powyższym liście kładzie cesarz Napoleon za podstawę wychowania młodych córek Legionistów, tego wszystkiego w wychowaniu dawnych Polek przestrzegano. Od dziecięcych lat każda przywykała do gospodarstwa domowego. Jeszcze niewyrosła w pannę, i była jak mówią, tylko podlotkiem, a już z upodobaniem i chętliwie przyprawiała ulubione w rodzinie potrawy, ciasta i przysmaki. Szukała w tem nawet szlachetnej chluby.

Wychowanie w ziemiańskich dworach przymusza to do nauki kroju sukien, do umiejętnego szycia bielizny, bo komunikacye z miastami były wielce trudne, a magazyny mód należały do osobliwości i dostępne tylko zamożnym rodzinom. Gdy nie w śpiżarni i w kuchni, to przy krosienkach z igłą w ręku, a wieczorami zajmowały się drezlowaniem. Sztuka lekarska na pierwsze wypadki choroby nie była im obcą. Do tego pod ręką służyła apteczka domowa, z której niosły pomoc nietylko dworskiej czeladzi, ale i wieśniakom po wioskach.

Czytać, pisać i rachować uczyły się w domu, a historyi swego narodu z żywego słowa starszych, jeżeli nie starych kronikarzy naszych, lub rękopiśmiennych diariuszów i Silca rerum, w każdej rodzinie szlacheckiej przechowywanych. Rządu domowego i oszczędności brały wzór z matek swoich, a w dalszem życiu w doli i niedoli, potrzeba tych cnót nauczała. Te wszystkie zalety Polki przechowywały święcie, w okresie pierwszych lat trzydziestu naszego stulecia.

Wiele z zamożnych domów panien poszedłszy za mąż, po owdowieniu — co w tych czasach tak burzliwych jak lata 1806 — 1813, często nasze niewiasty spotykało, zubożone wypadkami niezasłużonego losu, ze smutną niedolą szły odważnie w zapasy. Nie wstydziły się ciężkiej pracy, ażeby dziatwie swej lepszą przyszłość zgotować. W licznych stadłach małżeńskich które się tak ochotnie kojarzyły, od stopni ołtarza, już państwa młodych wiodła *chudoba* za progi do ich domowego ogniska, ale nie straszyła żadne, taka była ufność w pomoc Bożą — w pracę i skromność ograniczonych pragnień. Teraz rządność *pani* i oszczędność, kładły podwaliny pomyślnego pożycia, a chociaż troski i dolegliwości nacisnęły, miłość prawdziwa umiała je osłodzić. Dobrze mówi przysłowie: „*Lżej nędznemu nie samemu*," bo co ciężkie było na jednego ramiona, to w połączeniu wspólnemi się dźwigało siłami.

Rachuba żadna miejsca w ową dobę nie miała; spełniali oboje główne zadanie życia, ażeby założyć upragnioną rodzinę.

Na tle społecznem tego okresu, *stary kawaler* był przedmiotem szyderstwa jak *stara panna* litości. Spoglądano na te istoty, jako na smutne ofiary złego, pozbawione domowego ogniska, które jedynie mogło uprzyjemnić pielgrzymkę światową!

Pannom lat nie liczono, ale patrzano na zdrowie i urodę. Męszczyźni zahartowani obozowem lub ziemiańskiem życiem, w czterdziestu i pięćdziesięciu latach poślubiali młode dziewice i cieszyli się rodziną. Niewiasty jak i mężowie dochodzili późnego wieku w czerstwocie, bo w wiośnie życia nie znali burzliwych namiętności. Łowców na posagi tylko nie było, bo młodzież ówczezna inny cel życia miała.

Spokój duszy, to szlachetne pragnienie serca i marzeń, które tłumnie gromadziły się jedynie przy domowem ognisku, przy kołysce dzieciny, we wzajemnem zaufaniu, tworzyły wśród rodzinnego grona atmosferę, w której wszyscy oddychali radośnie i swobodnie.

Przyszły chwile łez — Bóg dobry zsyłał prędko pociechę na ich otarcie i nawoływał z za progów uśmiech wesela. Byle małe zgromadzenie, odwiedziny krewnych czy przyjaciół, zarówno w mieście jak we dworze ziemiańskim, młodzież zebrana stawała zaraz do tańca...

Przy skromnym wtórze klawikordu lub gitary *hiszpańskiej* (bo *angielska* wychodziła z mody, a fortepiany w zamożniejszych tylko ukazywały się domach) raźnie hasano.

Zdarzało się często, że znalazły się skrzypki, na których zagrał jeden z gości: toż dopiero ochota bywała serdeczna!

Częstowano w ogóle kawą ze mietanką, bo herbaty nie znano, a gdy zabierało się na dłuższą zabawę, sutą ucztę (jak w Warszawie) stanowiły zrazy z kaszą, pieczeń wołowa z kartoflami, lub cielęca z rożna z surową kapustą, podawaną prosto z beczki, dla ochłody rozgrzanych tancerzy. Za napój służyło sławne piwo *dubeltowe Kaźmirusa*, nie kosztowne, bo po siedem groszy duża butelka.

Wino pokazywało się na dworach szlacheckich, w miastach tylko w uroczyste chwile, jak na imieniny którego z rodziców: w święta znakomitsze *Bożego Narodzenia* i *Wielkanocy*, lub w czasie zaręczyn albo chrztu dziecięcia.

Świeczki łojowe dostatecznie oświecały cały wieczór, bo woskowe były zbyt drogie i dla pańskich tylko komnat odpowiednie.

Jakże się w owe czasy bawiono serdecznie, jak młodzież oddawała się całą duszą tej chwili radości, która rozpromieniała ich czerstwe a dorodne oblicza! Rzadko które z nich uczyło się tańca, z przypatrzenia się jedynie, z praktyki domowej i zdolności wrodzonej, wychodziły najlepsze tancerki i zawołani tancerze.

Do tańców w powszechnem użyciu będących, z narodowych należał: *Polonez*, *Mazur*, *Krakowiak* i *Oberek*, z cudzoziemskich: *menuet*, *gawot*, *kontredans walc* i *anglez*.

Polonezem rozpoczynał się każdy publiczny bal, każdy większy wieczór w gronie familijnem i brało w nim udział całe zgromadzenie. Melodya do niego cech właściwych z dawnych wieków nie straciła.

Kiedy muzyka zabrzmiała, gospodarz domu, albo najsędziwszy z grona gości, występował do dostojnej wiekiem i imieniem matrony, zapraszając ją w pierwszą parę. Stawał przed nią, skłaniał głowę, na znak hołdu i podawał rękę. Gdy dama złożyła dłoń swoją, całował podaną sobie rękę, prostował się jak topol, gładził podgoloną czuprynę, a pokręciwszy sumiastego wąsa, głośno tupnąwszy nogą, rozpoczynał taniec. W jego ślady postępowały następne pary. Tak w około po obszernej sali oprowadzał swoją damę kilka razy, dopóki nieznalazł się odważniejszy, który stawał przed nim, klaskał w dłonie i odbierał mu towarzyszkę. Wowczas tancerz z pierwszej pary przychodził do drugiej, następni cofali się w tym samym porządku, aż ostatni na bok ustępował. Polonez taki nazywał się *odbijany*.

Po przetańczeniu kilkakrotnem, zataczano koło. Pierwsza para wchodziła we środek: mężczyzna przyklękał na jedno kolano, całował w rękę damę swoją i wychodził z grona towarzyszów. pozostała, obszedłszy koło wybierała tancerza i po krótkiej chwili odchodziła. Tym sposobem gdy większa część par wystąpiła, na dany znak kończył się polonez, a zwykle zaraz zaczynał się dziarski mazur.

W pośród grona starych postaci, znajdowali się w pierwszych latach naszego stulecia jeszcze tacy, co pamiętali dobrze czasy Augusta trzeciego Sasa. Przy rozpoczęciu tańca przeznaczony do pierwszej pary, mając czapkę zawieszoną na rękojeści szabli, kiedy stanął przed damą, unižony pokłon oddawał, czapkę układał na swej prawej dłoni, bo rękawiczki były wywołane z użycia, na niej rękę dama wspierała i sunął w taniec. W kole zaś każdy z nich gdy ukląkł, przed odejściem wychylił puharek wina za zdrowie swej towarzyszki.

Starcy ci byli dla młodszych wzorem i przykładem pełnej czci i poszanowania dla kobiet. Każdy z nich z *estymą*, *submissyą* i *czołobitnością* zbliżał się do damy, czy to zapraszając do poważnego poloneza, czy tylko prowadząc rozmowę. Kiedy tańczył, baczył na to pilnie, ażeby dama wyprzedzała go nieco, gdy co doń przemówiła, całował jej rękę i z pochyloną głową odpowiadał. Z najwyższem uszanowaniem odprowadzał na właściwe miejsce i znów żegnał pocałowaniem w rękę z niskim pokłonem.

Tony skocznego mazurka poruszały całe grono młodzieży. Inny to był taniec niż dzisiaj. Zaledwie zagrała muzyka, każda para w żwawym podskoku wybiegała z miejsca, aby zawiązać koło. Do pierwszej pary wedle zwyczaju, przeznaczano najdzielniejszego tancerza, który z urodną mężatką rej wiódł i prowadził wszystkich.

Pojedyńczo, w porządku, para po parze wybiegała. Mężczyzna tak wiódł swoją towarzyszkę, że ona przodować się zdawała, a sam podążał za nią jako jej rycerz i obrońca. Po przetańczeniu stawali w środku par drugich; tancerz stojąc w miejscu bił hołubca, a gdy jego druchna obiegała go w około, to spoglądał na nią z zachwytem i po chwili, chwytając w swoje objęcia, okręcał się kilka razy i wracali razem na swoje miejsce. Tak po przetańczeniu pojedynczo, rozpoczynano *figury*, w ktorych udział brała każda para po kolei.

Dokończenie nastąpi.

Zaproszenie do przedpłaty

NA NOWE PISMO POLSKIE

mające wychodzić **miesięcznie** od Nowego Roku 1896

z drukarni "Gazety Polskiej".

Na liczne żądania przyjaciół i czytelników, dla których nie wystarcza "Gazeta i Tygodnik", postanowiliśmy od Nowego Roku wydawać miesięcznie czasopismo p. t.

BIBLIOTEKA
Pisarzy Polskich.

Miesięcznie wychodzić będzie 128 stronnic, rozmiaru niżej podanego t. j. w roku wyjdzie 1536 stronnic, a to wszystko za tylko

DWA DOLARY.

W "BIBLIOTECE PISARZY POLSKICH" rozpoczniemy druk powieści pióra Henryka Sienkiewicza, pod tytułem "OGNIEM I MIECZEM", dzieło w 4 tomach. Cena tego dzieła sprowadzonego z Europy wynosiła od 4 do 6 dolarów. W "Bibliotece Pisarzy Polskich" całe to dzieło skończy się w przeciągu 7 do 8 miesięcy a więc piękne to dzieło kosztować będzie abonenta niespełna półtora dolara. Po ukończeniu dzieła "Ogniem i Mieczem" podamy w "Bibliotece P. Polskich," inne utwory sławnych naszych pisarzy. Tym sposobem Abonenci mają sposobność za **mały pieniądz** nabyć **najwyborowsze i najcelniejsze dzieła najznakomitszych naszych pisarzy.**

Cena **pojedyńczego** numeru będzie **25c.** **Na rok Dwa Dolary.**

Upraszamy abonentów nadsełać prenumeratę czemprędzej, abyśmy mogli wiedzieć przed drukiem pierwszego numeru jak się urządzić z nakładem.

Ziomek i sługa

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,

532 NOBLE STREET, CHICAGO, ILLS.

Każdy numer "Biblioteki Pisarzy Polskich" wysełany będzie zeszyty w formie książki z drukowaną okładką, zajmujący 128 stronnic poniższego rozmiaru, drukowany na tak samym dobrym papierze na jakim drukuje się Tygodnik Powieściowo-Naukowy.

— 7 —

Wtem w ciemnościach ozwał się silny i rozkazujący głos:

— Hej, tam! skrzesać ognia i zapalić!

Po chwili posypały się naprzód iskry, a potem buchnął płomień suchych oczeretów i łuczywa, które podróżujący przez Dzikie pola wozili zawsze ze sobą.

Wnet wbito w ziemię drąg od kaganka i jaskrawe, padające z góry światło, oświeciło wyraźnie kilkunastu ludzi, pochylonych nad jakąś postacią, leżącą bez ruchu na ziemi.

Byli to żołnierze, ubrani w barwę czerwoną, dworską i w wilcze kapuzy. Z tych jeden, siedzący na dzielnym koniu, zdawał się reszcie przewodzić. Zsiadłszy z konia, zbliżył się do owej leżącej postaci i spytał:

— A co, wachmistrzu, żyje, czy nie żyje?

— Żyje, panie namiestniku, ale charcze; arkan go zdławił.

— Co zacz jest?

— Nie tatar, znaczny ktoś.

— To i Bogu dziękować.

Tu namiestnik popatrzył uważniej na leżącego męża.

— Coś jakby hetman — rzekł.

— I koń pod nim tatar zacny, jak lepszego u chana nie znaleźć — odpowiedział wachmistrz. — A ot tam go trzymają.

Porucznik spojrzał i twarz mu się rozjaśniła. Obok dwóch szeregowych trzymało rzeczywiście dzielnego rumaka, który tuląc uszy i rozdymając chrapy, wyciągał głowę i poglądał przerażonemi oczyma na swego pana.

— Ale koń, panie namiestniku, będzie nasz? — wtrącił tonem pytania wachmistrz.

— A ty psiawiaro, chciałbyś chrześcianinowi konia w stepie odjąć?

— Bo zdobyczny...

KALENDARZ TYGODNIOWY.

GRUDZIEN.

19 Czwartek, Nemezyusza.
20 Piątek, Chrystyana.
21 Sobota, Tomasza Apostoła.
22 Niedziela, Demetryusza, Grzeg. z Sp.
23 Poniedziałek, Wiktoryi, Hartmana.
24 Wtorek, Wigilia Adama i Ewy.
25 Środa, Boże Narodzenie.

Sturgeon Lake, Minn., 30 listop. 95

W ślad za innemi koloniami polskiemi spieszymy i my postępowi farmerzy, by uderzywszy w tę jedyną strunę, która nas wszystkich tułaczy rozproszonych po całych stanach Unii w jedną całość zlewa, dać poznać naszym Rodakom, że my rolnicy choć na obcej ziemi, wystawieni na walkę o byt i w walce z stugłową hydrą wynarodowienia, odczuwamy aż nadto dobitnie zarówno z możnymi, ofiary i klęski, jakie nasi przodkowie w obronie wolności, ojczyzny i religii ponosili. Że owe walki o naszą niepodległość tak smutny wzięły obrót, zapisując krwawemi głoskami świetną przeszłość narodu polskiego w historyi świata, nie jest to naszą rzeczą i nie na miejscu krytykować. My jako naród, jako lud poświęciliśmy wszystko na ołtarzu Ojczyzny, cośmy tylko posiadali. Otóż w dniu tak uroczystym a dla każdego prawego Polaka drogim, jak dzień 29 listopada wszyscy osadnicy polskiej kolonii Sturgeon Lake zebrali się w hali posiedzeń ob. Pukropa i przy odgłosie naszej wiejskiej muzyki udaliśmy się do kościoła polskiego pod wezwaniem św. Izydora. Porządek był następujący: 1). tow. św. Izydora, 2). Serca Jezusowego, 3). św. Krzyża, pochód zaś zamykało niedawno inkorporowane tow. "The polish farmers Syndicate".

W kościele nasz Wiel. ks. proboszcz N. Tolpa odprawił nabożeństwo żałobne za poległych obrońców wolności, przyczem wygłosił do łez wzruszającą mowę, osnutą na tle patryotycznem. Po nabożeństwie udali się w tym samym porządku do hali. Tutaj nasz patryarcha ob. Maciej Dunajski wstępną mową otworzył obchód, zachęcając wszystkich Polaków zebranych do jedności i zgody, stawiając za przykład powstanie r. 1831, iż gdyby jedność i zgoda panowała podówczas w szeregach walczących i przywódzcach, to z pewnością dziś mielibyśmy Polskę naszę wolną i niepodległą; przy zakończeniu przedmowy powołał na przewodniczącego obchodu ob. Wojciecha Jurek. Przewodniczący zaprosił na estradę naszego Wiel. ks. Tolpę a na sekretarza niżej podpisanego, poczem przystąpiono do uroczystości.

Pierwszą deklamatorką była panna Antonina Dunajska. Zapał, z jakim deklamowała "Żal za krajem rodzinnym", porywał wszystkich za serca i niejeden uronił łzę cichą za rodzinną strzechą.

Następnym mówcą był ob. Seweryn Kosowski. Tenże ob. wygłosił mowę historyczną przytaczając fakta z r. 1831.

Następną była deklamacya chłopca Stanisława Danelskiego. Wiersz "do Wolności" wypowiedział z takiem czuciem i tak melodyjnie, iż całą publiczność wprowadził w zdumienie.

Następnym mówcą był ob. Marcin Danelski. Tenże obrał za temat bardzo trafnie i na miejscu "Skarb Narodowy w Rapperswylu" a rezultat jego mowy wykazuje składka na tenże skarb przy zamknięciu obchodu.

Na ostatniego mówcę zaproszono ob. J. Łabęckiego. Tematem jego mowy było "Uczmy nasze dzieci polskiego języka a nie zapatrujmy się na tych, co po miastach robią". Może sz. mówca cokolwiek za ostro krytykował nasze społeczeństwo tu na emigracyi, lecz niestety nie można mu nie zarzucić.

Następnie Towarzystwo śpiewu odśpiewało "Ciężko ranny", (chór męzki na 4 głosy), poczem towarzystwo odegrało "Polonez Ogińskiego". Następnie odśpiewano "Boże coś Polskę", poczem ob. Marcin Danielski zawezwał zebranych do składki na skarb Narod. w Rapperswylu i jak niżej podana lista ofiarodawców świadczy, że rezultat, choć nie świetny, w każdym razie dość hojny ze wzgledu na liczbę zebranych i początkujących osadników. Jest to grosz wdowi, rzucony na ołtarz Ojczyzny z dobremi chęciami.

Tak to szan. Rodacy, ten stan chłopski, ten cham, jak go po miastach nazywacie panowie uczeni, odczuwa to jarzmo niewoli, nałożone na barki nasze przez klasę uprzywilejowaną.

Weźcie sobie przykład z nas chłopów, a Polska powstanie w pełnym blasku swej potęgi, czego sobie wszyscy tak gorąco życzymy.

Lista ofiarodawców na skarb narod. w Rapperswylu.

Marcin Danelski	25c
Wiel. ks. N. Tolpa	1.00
Maciej Dunajski	25c
Stanisław Dunajski	10c
Jan Dunajski	10c
Franc. Chmielewski	10c
Maciej Protoszewicz	10c
W. Śmiglewski	10c
St. Zygmuntowski	10c
Jan Preis	10c
A. Zygmuntowski	10c
Walenty Nowak	10c
Marcin Odebralski	5c
Jan Żywicki	25c
Apolonia Mańkowska	5c
M. Tomczak	10c
Fr. Żywicki	10c
Fr. Jurek	10c
J. Żywicki	10c
Seweryn Kłosowski	10c
J. Grądziński	10c
Stefan Dunajski	10c
Wojciech Jurek	5c
Ogólna suma	$3.50

Nowak Andrzej, sekr. obchodu.

Biedna Grecya.

W przykrem położeniu znajduje się Grecya. Widocznem jest, że się przygotowuje rozbiór tureckiego państwa, a podczas gdy Austrya, Montenegro, Serbia przygotowują się na dany znak do rzucenia się na resztę europejskiej Turcyi, aby przynajmniej kąsek sobie przywłaszczyć, musi Grecya bezczynnie na boku stać i bezsilnie oczekiwać, czy z łaski nie rzucą jej kości.

Bo niestety, nie ma pieniędzy i nikt nie chce jej takowych pożyczyć. Bez pieniędzy zaś nie może się zbroić.

Ludność grecka jest naturalnie rozjątrzoną i kilka tygodni temu studenci w Atenach udali się przed pałac następcy tronu i żądali gwałtownie, aby tenże się ukazał i dał przyrzeczenie, że rząd przedsięweźmie potrzebne kroki, aby obronić Greków przebywających w Turcyi i zachować prawa Grecyi przy zbliżającym się rozwoju rzeczy, lecz następca tronu nie ukazał się, tylko przyrzekł, że w następnym dniu przyjmie deputacyę studentów. Gdy się tem nie zadowolnili, zostali rozpędzeni przez żandarmów a następnie udali się przed dom prezesa ministeryum Delyannis, który ich odprawił kilkoma nic nieznaczącemi słowami.

Cóż może Delyannis uczynić? Prowadzenie wojny lub nawet tylko urządzanie demonstracyi wojennych kosztuje pieniądze, a pieniędzy nie ma on, ani też nie może ich dostać, wyjąwszy gdyby Grecy oświadczyli, że są gotowymi dać wierzycielom zarządzać swemi finansami, jak to się dzieje w Egipcie. Lecz na to samowiedza Greków zdaje się być za wzniosłą.

W obec faktu, że południe prowincyi Epirus i Macedoni i półwysep chelcedyński są głównie zamieszkane przez Greków, byłoby dla Grecyi bardzo przykrem, gdy by okręgi te przeszły w inne ręce. Lecz cóż może uczynić?

W każdym razie poweźmie z tego smutnego położenia, do którego sama się wtrąciła, naukę, że niepłacenie długów jest złą polityką. Gdyby była wypełniła swe zobowiązania i wobec wierzycieli okazała się jako tako rozsądną, to niezawodnie nie byłoby jej zabrakło środków, aby się wmięszać do walki o turecką spuściznę.

Kardynałowie z domu Napoleon.

Kiedyś był kardynałem Józef Fesch, półbrat Letycyi, sławnej matki Napoleona Wielkiego. Gdy ojciec Letycyi, Korsykanin Ramolino umarł, wdowa po nim wyszła za mąż za Szwajcara Fesch, kapitana szwajcarskiego pułku stojącego w służbie Francyi. Syn tego Fescha doprowadził przez wpływ swego potężnego siostrzeńca, iż został arcybiskupem i kardynałem, lecz z czasem ściągnął na siebie niełaskę Napoleona, ponieważ w r. 1810 stanął przeciw Napoleonowi w obronie papieża Piusa VII, którego Napoleon kazał zawlec do więzienia. Kardynał Fesh umarł w r. 1839.

Od 27 lat był inny z domu Napoleon kardynałem, tj. Lucian Bonaparte, wnuk brata Wielkiego Korsykana; niedawno temu doniósł telegraf podmorski o śmierci tego dygnitarza kościelnego.

Lucian był wnukiem Lucian'a Bonaparte, zdolnego brata wielkiego Napoleona, który przy zamachu stanu w d. 18 Brumaire i przy wielu innych sposobnościach wielce się przyczynił do chwały familii Napoleona, lecz od początku pierwszego cesarstwa nie przyjął żadnego nawet królewskiego stanowiska. Co dopiero zmarły Lucyan był podwójnym Bonapartą; bo jego ojciec, najstarszy syn pierwszego Lucyana, słynny badacz natury, ożenił się z córką Józefa Bonaparte, najstarszego brata wielkiego Napoleona, który kiedyś był królem Hiszpanii.

Lucyan, urodzony 15 listopada 1828, wstąpił do stanu kapłańskiego w swem rodzinnem mieście Rzymie. Licząc lat 27 był już szambelanem papiezkim, a licząc lat 40 a więc w r. 1868, gdy blizki jego krewny Napoleon III stał jeszcze na szczycie potęg, został przez papieża Piusa IXgo zamianowany kardynałem.

Był uczonym teologiem i zdolnym człowiekiem. A nadzieją Bonapartystów tak silnych w czasie zamianowania go kardynałen było to, że kolegium kardynalskie po śmierci Piusa IX wybierze go papieżem. Lecz gdy Pius IX umarł 7 lutego 1878, cesarstwo napoleońskie było już obalone przez siłę niemieckiej broni i mrzonka o papieżu z domu Napolgon zozprysła na nic. Lucyan jednakże z czasem zajął drugie miejsce pomiędzy kardynałami-kapłanami. Zmarły kardynał byłby został dość wybitnym papieżem o tyle, że posiadał twarz imperatorską swego stryja.

Jabłka.

Wschodni handlarze owocami twierdzą, że tegoroczny plon jabłek w Stanach Zjednoczonych był nadzwyczajnie dobrym. Ogólny plon został oszacowany na 70,000,000 buszli. Możemy sobie wyobrazić niezmierną tę ilość, jeżeli zważymy na to, że na każdego z mieszkańców Stanów Zjednoczonych przypada jedna beczka pięknego tego owocu. Niedawno temu wysłano z Philadelphii 5000 beczek wybornych jabłek do Londynu, dokąd przybyły w dobrym stanie i gdzie je sprzedano po dobrej cenie. Obecne powietrze nie jest zbyt dobrem dla zapasów jabłek, gdyż nadpsute jabłko łatwo zarazi wszystkie inne, które się znajdują w pobliżu niego. Moda i gust odgrywają swą rolę tak dobrze na targu jabłek, jak i na targu towarów łokciowych. Wiele ze starych lubianych gatunków musiało ustąpić. "SmokeHouse", "Vanderrer", „Newton Pippin" i "Follenwolter" mało mają popytu. Miejsce ich zajęły nowomodne gatunki. Słynnemu "Rhode Island Greening" z jego żółtą smaczną miękką częścią stanęły w wszystkich prawie owoce rodzących Stanach podobne gatunki do boku. "Maiden Blush", "Rambs", "Pearmain" i "Spitzberger" przychodzą wprawdzie jeszcze jeszcze na targ, lecz farmerzy lubią je tak, że je po większej części dla własnego użytku przechowują. "Pearmain" z jego gruszkowym zapachem było zawsze ulubionem. To samo można powiedzieć o "Spitzberger" z jego czerwonawo-żółtą miękką częścią i pysznym smakiem. Wielki popyt mają obecnie "King", "Greening", "Sheepnose", "Ben Davis", "Northern Spy", "Pippin", "Bellefleur", "Baldwin", "Golden Russel" i Smitha winne jabłka". Na początku jesieni istnieje zwyczajnie wielki popyt za "Snow apples" dla ich pięknych miękkich części, lecz jabłko to nie trzyma się długo. Najbardziej do przechowania nadaje się "Golden Russet", który swe dobre przymioty rozwija dopiero po Bożem Narodzeniu. W dawniejszych czasach były New York, Rhode Island, Pennsylvania i New Jersey głównymi Stanami jabłkowymi, lecz zdaje się, że poczyna je przewyższać zachód, gdzie niektóre z najlepszych gatunków wybornie się udają.

KORESPONDENCYE
"GAZETY POLSKIEJ."

Obecny stan w Bułgaryi.

Po upadku Stambułowa bułgarscy politycy, stósując się do rusofilskiego usposobienia narodu mającego od dawna nadzieję i niejako mocną wiarę w polepszenie swego uciążliwego losu, który przed ośmiu laty zaczął na seryo z powodu ciężkich podatków istnieć — bo jak liczą doszedł do 12½% od dochodu — zaczęli marzyć, nawet obiecywać ludowi wielkie ekonomie i zmniejszenie podatku.

Lecz wziąwszy tę sprawę pod rozwagę, uznano, że obiecanka musi pójść w zapomnienie, bo aby zmniejszyć podatek, trzebaby równocześnie zmniejszyć i rozchód, na którego planie stoi głównie militaryzm, który w czasie wojny europejskiej ma zadanie (àla Cavour) dla dobra Bułgaryi spełnić wielką rolę. Otóż, koniec końcem wyszło to, że dla ekonomii nietylko coś urwać się dało, ale przeciwnie, powiększenie podatku się pokazało, i to w taki sposób, jak obecny minister finansów wówczas się wyraził, że "worek od mąki, ile razy się go uderzy, zawsze mąką się zakurzy", tj. że naród, a szczególnie rolnicy, stał się miechem od mąki.

Budżet każdego roku milionami się powiększał. Obecny budżet dochodzi do 100,000,000 fr. a długu pozostawił Stambułów 310,000,000 fr. — zatem na 3,000,000 mieszkańców jest to bardzo poważna suma. Ten to właśnie ciężar pochłonął całą masę pracującego ludu w istniejący dziś rusyfilizm, a to na tej zasadzie, że car, który zmiłował się nad nimi przed 16tu laty, oswobodziwszy ich z tureckiej tyranii, oswobodzi ich i od ucisku przez swoich, ponieważ jest bardzo bogatym i jako taki, podatku z nich tak wielkiego drzeć nie będzie.

Z inteligencyi zaś, pominąwszy może tylko kilkaset prawdziwych rusyfilów, reszta jest farbowanymi rusyfilami, li tylko dla swego interesu, tj. aby trzymać albo też uchwycić władzę i zrobić majątek. Tacy to właśnie liczą się do partyi narodowej czyli wogóle stanowią partyą rusyfilską. Ministrowie Stoiłów i Naczowicz nie należą do tej partyi.

Ci ostatni partyzanie nienawidzą Niemców a szczególnie Austryą, która — rozumie się — życzyłaby sobie mieć w czasie wojny Bułgarów po swej stronie, czego sobie Bułgarzy wcale nie życzą, aby przeciw swej dobrodziejce wojować.

Dla tego postarano się ile sił i rozumu o pojednanie z Rosyą, która do dziś dnia nietylko że nic złego nie zrobiła Bułgaryi, ale pominąwszy odmowę Waldemara, wiele dobrego. Dlatego rusyfilska partya powodowana należną wdzięcznością posłała przez omyłkę złoty wieniec na grób Aleksandra IIIgo, a nie Aleksandrowi IImu, który jest właściwym twórcą istniejącej dziś wolnej Bułgaryi.

Co do Aleksandra IIIgo jest pytanie, dlaczego nie chciał posłać Waldemara, księcia duńskiego, na tron bułgarski? Otóż dlatego, bo gdyby był posłał swego szwagra, to byłby go posłał na zawsze i nigdyby rosyjska dyplomacya z przymusowej grzeczności nie mogła mu powiedzieć "Ustąp z Bułgaryi"; a Mesztewskiemu nietylko to mogła powiedzieć, ale nawet w razie przeciwnym mogłaby posłać na Sybir.

Nasuwa się pytanie, dlaczego car odwłołał swych agentów z Bułgaryi? Rusyfile pisali w pewnem piśmie, że dlatego, iż Bułgarzy zbłądzili w tem, że bez zapytania i jego zezwolenia zjednoczyli Turcyę z Bułgaryą. Acha, dlatego!.... a to mi dyplomaci!

Z wieńcem posypały się za Aleksandra III w całej Bułgaryi panahije (żałobne nabożeństwa) i to w krótkim czasie dwa razy, a 3cia panahia jest już zamówiona w Sobraniu na dzień rocznicy śmierci cara.

Żurnalistyka różnych partyj w Bułgaryi od czasu poselstwa z wieńcem do Petersburga ciągle mądrowała i mądruje o środkach zjednania sobie Rosyi, gdyż bez niej jak nawet sam pisarz i poeta Wazów utrzymuje: Bułgarya ani szczęśliwą będzie ani istnieć może. Stary Canków ten, który był w interesie Unii w Rzymie, gadał i pisał, że z Rosyą można się pojednać przez prawosławny chrzest synka księcia Ferdynanda i przez amnestyę niektórych lepszych dejateli w aferze Batemberga, którzy do dziś są w Rosyi a powrót do Bułgaryi jeszcze im jest zabroniony. Drudzy chcieli tożsamo co Canków z zawiadomieniami — że książę już zamówił wannę do chrztu, to czas chrztu oznaczali — to poselstwo, będąc w Petersburgu, było po bratersku przez cara przyjęte — to rosyjscy konsulowie już do Bułgaryi jadą i uszczęśliwią zuękany lud. Lecz w Bułgaryi są i tacy, co kpili z tych moskiewskich słodyczy i ograniczenia rusyfilów. To znów, aby powtórnie wotować na księcia, dając carowi do zrozumienia, że to nie stambułowisty, ale gagatki jego chcą ks. Ferdynanda na tron bułgarski prawnie usadzić. Lecz na nieszczęście szelma zając przeleciał im drogę, gdyż z tych wszystkich zabiegów nie wyszło nic innego, jak tylko — głupia komedya.

Według dziennikarskich doniesień zdarzyło się następujące zajście: Dzień otwarcia Sobrania był przez ks. oczekiwany jak przyjście Mesyasza, gdyż on miał powiedzieć Sobraniu i publiczności: "Oto mnie macie! Spełniam wasze życzenia i dla waszego dobra daje mego syna na ofiarę."

Lecz w tym rodzaju oczekiwanego rezultatu zostali fatalnie zawiedzeni. 1). Książę kazał na siebie trzy kwadranse Sobraniu czekać; 2). Nie wygłosił w swej przemowie tego, czego głównie się spodziewano, tj. chrzczenia swego syna po prawosławnemu, lecz tylko powiedział, że stósunki z Rosyą przy nadziei i cierpliwości się ustalą pokłoniwszy się (jak piszą) dość obojętnie i wyszedł. Z tego niespodziewanego wypadku zaczęto w Sobraniu radzić, co z tem fantem zrobić — jedni radzili, aby całe Sobranie poszło do księcia — drudzy zaś, aby na jego mowę odpowiedź zaniosła komisya i z każdego wyborczego okręgu po jednym deputowanym, co stanowiło 40 osób i istotnie zostało przyjęte. Deputacyi tej książę wymijająco powiedział, że podziela ich życzenia, lecz wtenczas będzie mógł je spełnić, gdy rzeczy się ułożą.

Teraz znów w pismach lamenty, że car, który już swe ojcowskie ręce do Bułgaryi wyciągał, opuścić je musiał. Ponieważ księciu już i to radzono (w dziennikach), aby, gdyby po ochrzczeniu książątka nie uznała go Rosya, abdykował na rzecz syna. Akurat ładne sidło a i z dzieckiem byłaby ładna sprawa.

W Sobraniu znów taka sama wrzawa, jaka była przeszłego roku i niech to nikogo nie dziwi, gdyż jak wszędzie tak i w Bułgaryi jest opozycya czyli lewica, składająca się z 35 członków zgrupowana z demokratów, socyalistów i innych partyzantów, przeciwników rządu, którzy ciągle wynajdują nieprzyjemne historyjki, jako to, o nadużyciu w czasie dopełniających wyborów, o swawoli policyi i niektórych wyższych urzędników, o niespełnieniu przez rząd obietnic, że aż biedna prawica jest zmuszona krzyczeć: Nieprawda, łżesz, itp. A ostatnim razem, jak donoszą dzienniki, dwóch się wypoliczkowało. Prawda, że to nie jest rzecz na swem miejscu, ponieważ to jest kwiat narodu, między którym karczemne wyrazy nie powinne mieć miejsca. Lecz cóż robić? Jest to wiek XIX i wiek cywilizacyi. Sobranie składa się z adwokatów, różnych doktorów, poetów i czorbadzijów, a zatem z nielada ludzi. Partye, które nie są na władzy, jako to: Radosławisty, Cankowisty, Karawelowisty i Exstambułowisty, ujadają na obecne ministerstwo i jego rząd, że lud tyranizuje. Dziwni to ludzie, gdyż ci, którzy już byli na władzy, wcale lepszymi nie byli a dziś robią się nadzwyczaj sprawiedliwymi i litościwymi i gdyby przyszli do władzy, znów byliby takimi, jak poprzednio.

Powoli zabiegi farbowanych i niefarbowanych rusyfilów wyszły już na jaw a to tak: Na posiedzeniu przeszłorocznem Sobrania zgodzono się jednomyślnie na wysłanie wieńca do Petersburga. Równocześnie na temże samem Sobraniu przedłożono i przyjęto świętość i nietykalność osoby księcia i podwyższenie mu rocznej pensyi do 2,000,000 fr. Ks. Batemberg pobierał 600,000 fr. rocznej pensyi, a ks. Ferdynandowi rosła pensya i rosła, aż przeszłego roku urosła do 2 milionów oprócz podarunku znacznych posiadłości. Proszę te dwa przeciwne sobie działania porównać.

Od przeszłorocznego Sobrania pracowano głównie nad tem, jakby to można się pojednać i przeprosić zagniewanego cara. Po wieńcu nastąpiły panahije i chęć przechrzczenia syna ks. Ferd. na prawosławie; na to głównie liczono, że car zostanie zadowolnionym, lecz przekonano się, że car nie prawosławia, ale usunięcia księcia żąda, co niezawodnie sofiiński biskup Klement wiedział, który to sam jeden miał zaszczyt z carem w cztery oczy mówić, lecz rozmowa ta jest i była trzymana w tajemnicy a wzięto się poprostu do wspomnianych już z księciem Ferdynandem szachów, który rozumie się nie dał się złapać na lep. Tym sposobem cała ta sprawa nie została ani upieczoną ani uwarzoną. Więc w końcu cóż z tem fantem wypadało zrobić?

Oto to: Wywinąć się z włożonego przez lud zadania tak, aby owca była cała a wilk syty — i grzać się przy wielkim narodowym piecu, ogryzać tłusty gnat, który zawsze był i jest głównym celem a afera pójdzie sobie według potrzeby, to po rusyfilsku. Obecnie pójdzie ta pierwsza, ponieważ minister spraw wewnętrznych Stoiłow nie liczy się do ostatnich, również minister spraw zagranicznych Naczowicz.

X.

East Saginaw, Mich., 8 grudnia, 1895 r.

Towarzystwo św. Jana Kantego obrało na rok 1896 następujący zarząd:

Michał Urbanowski, Prezydent
Karól Mikołajczak, Wiceprez.
Jan Brzeczkiewicz, Sekr. prot. (po raz 3ci)
Marcin Wyrybkowski, Sekr. fin.
M. Michalski, Kasyer (po raz 4ty)
J. Tomczyk, Marszałek Iszy
Chryzostom Dębniak, Marszałek II
J. Mania, Do chorągwi kościelnej
Józef Wiśniewski, Podchorąży
Bernard Krzewinski, Apol. Przybylski, } Do sznurów
Jan Dubaj, Do chorągwi krajowej
Piotr Kościuszka, Podchorąży
Józef Michalski, Franc. Wesołek, Józef Mocny, } Do rady gospodarczej.
Franc. Wojtasinski, Michał Rejma, Michał Mocny, } Opiekunowie chorych.
Józef Michalski, Ber. Krzewiński, Chryzostom Dębniak, } Do urządzania obchodów.

Tow. Bratniej Pomocy św. Jana Kantego, liczące 42 członków posiada w kasie $350.75. Tow. ma lekarza zamówionego na cały rok, na którego płaci członek po $1.00 rocznie, za co go w przypadku choroby odwiedza bezpłatnie, choćby cały rok chorował.

Jan Brzeczkiewicz, Sekr. prot.,
621 S. 14 str., East Saginaw, Mich.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Pożarty przez psy. Krawiec Jasiński, zamieszkały na Nowem Brudnie pod Warszawą, wracał pieszo z Jabłonny do domu, spóźnił się bowiem na pociąg. Kiedy przybył na Pelcowiznę, rzuciła się na niego gromada psów. Długo staczał z nimi zaciętą walkę, broniąc się kijem — aż w końcu uległ. Nazajutrz rano znaleziono na plancie kolejowym jego zwłoki prawie nagie. Cała czaszka była literalnie oskalpowana, lewe ucho z kawałkiem policzka wyszarpane. W okolicy owej każda fabryka trzyma olbrzymie psy, które na noc bywają spuszczane z łańcuchów.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

Za bluźnierstwo przeciwko religii katolickiej skazał sąd karny poznański żyda Lessera z Kostrzyna na 4 tygodnie więzienia. Lesser wchodząc do domu katolickiego odezwał się szyderczo: „Nie będzie (zamiast niech będzie) pochwalony Jezus Chrystus", a gdy się ludzie na to oburzyli, użył tak sprosnych wyrazów na Jezusa Chrystusa, że ich powtórzyć wcale nie można. Sąd zawyrokował tę karę dla przykładu innych, Lesserowi podobnych.

— W Ujściu obchodzili małżonkowie Chudzieńscy 50letni jubileusz małżeński. Mszą św. odprawił ks prob. Renkawitz, po ukończeniu której wręczył jubilatom podarek cesarski w ilości 30 marek. Pan Chudzieński liczy lat 76, żona jego 75 i oboje cieszą się jeszcze czerwstwem zdrowiem.

— Zastrzelenie kłusownika. Właściciel dóbr. Wolff z Ratay pod Chodzieżą w księstwie Poznańskiem, udał się wraz z brátem na pobliskie pole, gdzie się odbywa polowanie. Ponieważ w ostatnim czasie pojawiało się tam wielu kłusowników, wziął Wolff z sobą fuzyę. Gdy przyszli na miejsce, zauważyli obadwaj uzbrojonych dwóch ludzi, którzy chcieli ratować się ucieczką, ścigani przez psa. W tem nagle jeden z nich odwrócił się i strzelił do brata właściciela i trafił go w nogę. W tej chwili pochwycił tenże za broń, wymierzył do kłusownika i zadał ma w piersi cios śmiertelny. Jak się okazało, nazywa się on Stachowski i był zatrudniony w tamtejszej fabryce. Wolff zawiadomił zaraz o tym wypadku komisarza i fizyka powiatowego. Stachowski już nie żyje.

— Kępno. Wybuchł pożar w kamienicy maszynisty p. Reichsteina przy ulicy Baranowskiej. Żywcem spaliło się troje dzieci w wieku 3 lat i 1 i pół roku, ostatnich dwoje dzieci są bliźniętami. Czwarte dziecko, liczące 6 lat, zdołano wprawdzie uratować, ale tak ciężko poparzone, że powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu. Dziecko umieszczono w lazarecie miejskim. Matka zamknęła dzieci w pomieszkaniu i poszła na pole po kartofle. Dzieci wszczęły pożar prawdopodobnie zapałkami.

— Września. Nauczyciel tutejszy p. Hausner obchodził z swą małżonką złoty jubileusz małżeński. Z bliska i z daleka nadesłano jubilatom liczne życzenia.

Ks. proboszcz wręczył jubilatom medal jubileuszowy, jako podarek od cesarza, a także list z życzeniami od ks. Arcybiskupa Stablewskiego. Pan Hausner pełni przez 49 lat obowiązki nauczyciela.

— Smigiel. Chałupnik Kubiak z Poświętna pokłócił się przed kilku dniami z swą żoną Od kłótni przyszło do bijatyki. Pobita żona uciekła w nocy do swych krewnych i pozostawiła w domu męża z kilkatygodniowem dzieckiem. Kubiak spał z dzieckiem w jednem łóżku. Rano znaleziono dziecko nieżywe. Prawdopodobnie ojciec we śnie zadusił dziecko.

— W Koźminie obchodził w tych dniach mistrz bednarski Gryszczyński wraz z swą żoną uroczystość złotego wesela.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

Pan Henryk Donimirski z Zajezierza w Prusach Zachodnich będzie odtąd nosił w moc rządowego zezwolenia nazwisko „Brochwicz Donimirski".

— Jansbork. Miasto nasze obchodziło swój 550-letni jubileusz.

— Puck. P. Kuchnowski obchodził 16go z. m. z godną małżonką swoją 50 letni jubileusz małżeństwa. Dwie ich córki są Siostrami Miłosierdzia.

— Biskupiec na Warmii. 18go z. m. obchodziły tu dwie pary małżeńskie swe złote wesele. O 8 godz. rano pobłogosławił X. prob. Herrmann małżonków Pliszków, przemówiwszy do nich po polsku i wręczywszy im 20 m. jako podarek cesarski, jako też zapomóżkę najprzew. X. Biskupa. O 10 godz. przystąpił zakrystyan Lunitz ze swą małżonką do ołtarza, aby otrzymać błogosławieństwo w obecności 14 księży, którym jubilat jako zakrystyan tu usługiwał. Uroczystą sumę odprawił X. prob. Freisleben z Tyrgartu w asystencyi obu kapelanów miejscowych. Małżonkowie otrzymali od cesarza medal jubileuszowy a od najprzew. X Biskupa śpiewnik i dwa różańce.

— Gutsztat. Przed około 10 laty włamali się złodzieje na tutejsze probostwo i skradli obok pieniędzy klucz od schowania, gdzie się drogocenne naczynia kościelne tutejszej fary znajdowały. Teraz klucz ten znaleziono przypadkowo w lesie miejskim, na gałęzi wiszący.

— W Bełęcinie pod Zbąszyniem obchodzili małżonkowie Wierzejewscy uroczystość dyamentowego wesela. Odpowiednio do tego odbyło się w kościele w Zbąszyniu dla jubilatów uroczyste nabożeństwo. Jubilat jest leśniczym i sprawuje w dobrach tych obowiązki już prawie 50 lat.

— Zbydlęcenie. Czytamy w Dzienniku Pozn.: W Chojnicach, w Prusach zachodnich, przed tamtejszym sądem przysięgłych toczyła się w tych dniach sprawa, która dowodzi prawdziwego zbydlęcenia obyczajów. W miesiącu sierpniu rb. znaleziono w lesie pod Szolastykowem zwłoki robotnika Fösego, który od 2. grudnia rz. przepadł bez wieści. Zagadkowe zachowanie się żony zamordowanego i jego starszego syna, którzy nie chcieli się do niego przyznać, naprowadziło na domysł, że popełnionem tu zostało morderstwo. Zarządzono natychmiast śledztwo, wskutek którego wzięto do więzienia matkę i syna. Syn wyznał od razu całą prawdę, podczas gdy matka jego, a żona zamordowanego robotnika Fösego, wszystkiemu zaprzeczała. Wedle własnych jego zeznań, utrzymywał on z matką na jej życzenie niedozwolony i karygodny stosunek, czemu stał na przeszkodzie ojciec. Kiedy tenże, 2. grudnia rz. poszedł da lasu po drzewo, poleciła matka synowi, aby się udał za ojcem i „staremu psu przypieprzył". Syn wziął siekierę i poszedł za ojcem do lasu, potrzaskał mu jednak „tylko" kolana i zostawił go w lesie. Kiedy powrócił do domu i opowiadał matce, że ojciec jeszcze żyje, oburzyła się ona bardzo i powiedziała, że „ten stary pies musi zostać zamordowany", poczem udali się oboje do lasu, wziąwszy z sobą siekierę i łopatę. Kiedy się zbliżali do ojca, zawołał tenże: „Ależ Franciszku, ty mnie przecież nie zabijesz!" Ten jednak, podburzony przez matkę, podniósł siekierę i uderzył nią ojca w głowę. Ponieważ nieszczęśliwy człowiek mimo to ducha jeszcze nie wyzionął, poprawiła mu żona łopatą, mówiąc: „ten stary pies ma prawdziwie kocie życie". Po dokonanym czynie włożyli zwłoki na wózek, który ojciec wziął ze sobą do lasu, i ukryli je w miejscu, gdzie je następnie znaleziono.

Postępowanie sądowe trwało dwa dni i odbywało się z wykluczeniem publiczności. Syna i matkę skazano na śmierć, prócz tego ostatnią jeszcze na trzy lata więzienia karnego. Młodszy syn, który był także w więzieniu śledczem, został uwolniony.

SZLĄZK.

Hulczyn. W Przywozie, w fabryce papieru, wkręciła się 17-letnia robotnica Agnieszka Ostarek w maszynę. Nieszczęśliwa wskutek odniesionych ran wkrótce wyzionęła ducha. Jestto znów świeży dowód, jak niebezpiecznem jest zajęcie dziewczyn we fabrykach.

— Laurahuta. Zaszło w tutejszej hucie wielkie nieszczęście. Dwaj robotnicy, Stolarski i Kstuczek, nieśli ciężki kawał żelaza po pomoście, gdy wtem deska, po której szli, się usunęła, tak że obaj spadli z wysokości 15 metrów na ziemię. Po kilku godzinach obaj robotnicy już nie żyli. Obaj byli żonaci i pozostawili po sobie liczną familię.

— W Lignicy na Szląsku dostała 17 letnia Gertruda Hoffmanu pomięszania zmysłów z powodu nieszczęśliwej miłości. W czasie pobytu swego u wód z krewnymi poznała się z pewnym urzędnikiem kolonialnym w południowej Afryce o 20 lat od niej starszym, w którym się szalenie zakochała i który też, ponieważ czas wyjazdu jego się zbliżał, poprosił opiekuna o jej rękę. Ten jednakże prośby jego nie uwzględnił, tłomacząc się tem, iż różnica wieku pomiedzy nimi jest zbyt wielką. Wskutek odmownej odpowiedzi wyjechał urzędnik z powrotem do Afryki, a panna wzięła to sobie tak bardzo do głowy, że unikała z początku ludzi, a następnie dostała pomięszania zmysłów, tak że musiano ją odesłać do zakładu obłąkanych.

— Gutsztat. Przed około 10 laty włamali się złodzieje na tutejsze probostwo i skradli obok pieniędzy klucz od schowania, gdzie się drogocenne naczynia kościelne tutejszej fary znajdowały. Teraz klucz ten znaleziono przypadkowo w lesie miejskim, na gałęzi wiszący.

— Z Wrocławia donoszą 16 z. m.: Radca intendantury Krupka, uwięziony za popełnienie zbrodni w urzędzie powiesił się w wojskowem więzieniu śledczem.

POD AUSTRYAKIEM
GALICYA.

Nędza galicyjska. D. 13 zm. odbyła się w sądzie wiedeńskim rozprawa przeciw 38 emigrantom galicyjskim, którzy nie dopełniwszy obowiązków popisowych, bez paszportów puścili się do Brazylii. Aresztowani przez policyę wiedeńską, stanęli przed sądem. Wszyscy oskarżeni zgodnie zeznawali, że jedynie nędza wypędziła ich z kraju. Wynędzniałe oblicza stwierdziły to i nie trzeba było szukać dowodów prawdziwości ich zeznań. Odnośne starostwa na zapytanie sądu stwierdziły, że zarobki dzienne w Galicyi przynosiły im 15 do 20 ct., a z tego trudno wyżyć nawet galicyjskiemu robotnikowi. Żandarmerya z Leżajska i starostwo łańcuckie, skąd kilku oskarżonych pochodzi, złożyły oświadczenie, że dola okolicznej ludności jest wprost nie do zniesienia. Sędziowie wyrokujący, wzruszeni obrazem nędzy, wymierzyli przestępcom łagodne kary od jednego do trzech tygodni. Zasądzeni przyjęli wyroki spokojnie.

†

NEKROLOGIA.

Ś. p. Władysław hr. Kulczycki. W dniu 23 zm. umarł w Rzymie publicysta Władysław hr. Kulczycki w 61 roku życia. Zmarły mieszkał w Rzymie od roku 1855 i znany był jako długoletni współpracownik pism warszawskich pod pseudonimami Dobrogosta i Cezara Polewki. Pozostawił żonę z włoskiej rodziny, oraz czterech synów, z których jeden, Władysław, jest sekretarzem króla Humberta, drugi, Kazimierz, urzęduje w prefekturze w Rzymie, trzeci zajmuje posadę w Viterho, a czwarty jest jeszcze w młodym wieku. Od dwóch lat ś. p. Wład. hr. Kulczycki podupadł na zdrowiu i wreszcie uległ atakowi paraliżu serca. Pomimo długoletniego pobytu we Włoszech, zachował do końca zaletę czystego i jędrnego języka, którym też władał w piśmie prawie aż do ostatniej chwili.

WASHINGTON.

WASHINGTON, 10 grudnia. Gotówka w skarbie państwa wynosiła dzisiaj $174,885,219, z których $76,745,288 przypadało na rezerwę złota.

— Sesya Senatu trwała dzisiaj zaledwie dwie godziny.

Podczas niej przeczytał senator Cullom (z stanu Illinois) swą mowę o doktrynie Monroe'a. Żądał w niej polityki stanowczej. Rządy starego świata mają się dowiedzieć, że 75 milionów amerykańskich obywateli, zastąpionych w kongresie przez swych posłów, jako całość są gotowymi, utrzymać amerykańską doktrynę James'a Monroe. Nasz naród bawił się dosyć długo w dyplomacyę bez wielkiego skutku. Wielka Brytania nie zważała na grzeczne prośby, protesty i dowody, i jeżeli się temu nie zapobiegnie, to opanuje Venezuelą. Na zakończenie oświadczył Cullon: Naszą polityką jest amerykańska polityka, naszą doktryną obrona amerykańskich interesów, a naszem hasłem jest "Ameryka dla Amerykanów."

WASHINGTON, 11 grudnia. Gotówka w skarbie państwa wynosiła dzisiaj $174,612,561, z których $76,834,607 na rezerwę złota przypadało.

WASHINGTON, 12 grudnia. Dzisiaj znajdowało się w skarbie Stanów Zjednoczonych w gotówce $174,364,622, z tych przypadało na rezerwę złota $76,837,700.

WASHINGTON, 13 grudnia. Gotówką było dzisiaj w skarbie państwa $174,350,636, z których $75,833,811 przypadało na rezerwę złota.

WASHINGTON, 14 grudnia. Gotówka w skarbie państwa wynosiła dzisiaj $174,994,696, z których przypadało na rezerwę złota $75,852,957.

AMERYKA.

Teraźniejszy Kongres.

W teraźniejszym kongresie mają adwokaci, jak zwyczajnie większość. Zabierają nie mniej, jak 238 krzeseł. Najliczniejszymi po nich są farmerzy — 41. Następują fabrykanci — 28, wydawcy gazet — 27 — bankierzy 25, kupcy — 20, nauczyciele i profesorowie 14 — handlarze drzewem — 9, lekarze 8, ludzie którzy powiadają, iż prowadzą "business" — 7, górnicy 5, cywilni inżynierowie i duchowni — po 3, właściciele parowców, agenci zabezpieczenia, właściciele kamieniołomów, agenci własności realnej po 2 krzesła i dyrektorzy kolejowi, architekci, nauczyciele muzyki, właściciele studni petrolejowych, aptekarze, dyrektorzy teatrów i kapitanowie parowców po 1 krześle.

Śmierć w płomieniach.

Troy N, Y., 11 grudnia: 70 letnia pani H. E. Sliter i 50 letnia dozórczyni chorych, Mary Harris, utraciły dzisiaj życie podczas pożaru, który zniszczył dom mieszkalny pani Sliter. Ogień powstał prawdopodobnie przez eksplozyę lampy petrolejowej.

Skąpiec ukarany.

St. Louis, Mo., 11 grudnia: G. W. Gilbert, bogaty farmer z Nebraska City, Nebr., został skazany dzisiaj przez sąd Stan. Zjedn. na zapłacenie $100 kary, za użycie kartki pocztowej już raz używanej. Gilbert jest skąpcem. Przyznał się do winy.

Świadek dla rządu twierdził że Gilbert użył kartę pocztową jeszcze raz, aby ocalić jeden cent.

Kartka była wysłaną do kogoś w St. Louis. Śledztwo okazało, że Gilbert ją wysłał. Za pomocą kwasu zniszczył odbitkę pieczęci rządowej, lecz poczmistrz w St. Louis poznał to.

Śmierć "Starego Rzymianina".

Columbus, O., 12 grudnia. "Stary Rzymianin" nie żyje. Dzisiaj po południu o godzinie 1:15 zakończyło się długie i pożyteczne życie sędziego Allen'a G. Thurman, szanowanego tak przez demokratów, jak i republikanów, politycznych jego przeciwników. Nie umarł, lecz zasnął na wieki spokojnie otoczony swemi książkami, w swej bibliotece, w której przepędził niejedną godzinę w podeszłym swym wieku.

Thurman zachorował już w dniu 7go listopada wskutek upadku w swej bibliotece. Myślano wtenczas, że umrze, lecz wyzdrowiał i obchodził jeszcze w dniu 13 listopada w kółku najlepszych swych przyjaciół rocznicę swych urodzin. Lecz od tego czasu począł słabnąć, wskutek czego był zmuszony położyć się. W środę poznawał jeszcze swego lekarza i członków swej familii. W czwartek rano pogorszył się jego stan i Thurman utracił przytomność, której już nie odzyskał.

Allen Granbery Thurman urodził się 13go listopada, 1813, w Lynchburg, Va. Ojciec jego był pastorem metodyskim, a matka była jedyną córką pułkownika Nathaniela Allen, przybranego syna Joseph'a Hewes, jednego z tych, którzy podpisali deklaracyę niepodległości Stanów Zjednoczonych. W r. 1819 rodzice jego przenieśli się do Chillicothe, O., gdzie A. G. Thurman odwiedzał akademię. Licząc lat 18 pomagał przy pracach mierniczych a licząc lat 21 był sekretarzem prywatnym gubernatora Lucas. Prawo studyował u swego wuja, gubernatora Allen. W r. 1835 został adwokatem, w r. 1844 został przez demokratów wybrany do kongresu, którego był najmłodszym członkiem. W r. 1851 został wybrany członkiem najwyższego sądu stanu Ohio. W r. 1853 osiedlił się w Columbus, O., od grudnia 1854 do lutego 1856 służył jako najwyższy sędzia stanu Ohio. Powtórnej nominacyi nie przyjął.

W r. 1867 zamianowała go jego partya kandydatem na gubernatora stanu Ohio, lecz republikański jego przeciwnik Rutherford B. Hayes odniósł zwycięztwo, chociaż małą tylko większością. Następnie został wybrany do senatu Stanów Zjednoczonych i zajął swe miejsce 4go marca 1869 i był od samego początku przywódzcą demokratycznej mniejszości. Gdy partya demokratyczna dostała się w 46tym kongresie do steru, był jej przewodnikiem i wskutek choroby wiceprezydenta St. Zjedn. Wheeler'a został wybrany prezesem senatu. W r. 1874 został powtórnie wybrany do senatu. Thurman okazywał się zawsze słusznym, rzetelnym i sprawiedliwym, dla czego go też nazwano "starym Rzymianinem" (na wzór Cato'na, słynnego obywatela starej rzeczypospolitej rzymskiej). Później kilkakrotnie oddawano na niego głosy jako kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, jednomyślnie wybrała go jego partya w r. 1888 kandydatem do wiceprezydentury, lecz republikanie byli górą.

Od tego czasu nie mięszał się do polityki, lecz i po jego śmierci żałują nawet polityczni jego przeciwnicy, jak np. gubernator stanu Ohio, McKinley (rep.) jego zgonu.

Największa aukcya.

Topeka, Kansas, 11 grudnia. Edward King z New York'u jako zastępca komitetu reorganizacyjnego kupił wczoraj na publicznej aukcyi cały system kompanii kolei Atchison, Topeka i Santa Fé, na mocy rozporządzenia okręgowego sędziego Stanów Zjednoczonych z dnia 25 sierpnia. Około 1000 osób było zgromadzonych przed tutejszym dworcem olbrzymiego tego systemu kolejowego, gdy się ukazał administrator masy John. B. Johnson, aby wykonać rozporządzenie sądu. Po przeczytaniu odnośnych aktów i przeczytaniu protestu akcyonaryuszów kolei St. Louis & San Francisco Johnson ze spokojem, jakoby chodziło tylko o sprzedaż zwyczajnej loty, zapytał "ile podajecie panowie?" "Podaję 60 milionów dolarów," odpowiedział Edward King cichym głosem. "Czyż nikt więcej nie podaje?" "Po raz drugi i po raz ostatni! Własność jest sprzedaną Edwardowi King, Charlesowi C. Beatman i Wiktorowi Morawetz." Na tem skończyła się największa sprzedaż aukcyjna, która się kiedykolwiek wydarzyła. Nowa kompania będzie się nazywała "Atchison, Topeka & Santa Fé Railway Co." Dawniejsza kompania miała taką samą nazwę, wyjąwszy że wyraz "Railway" był zastąpiony przez "Railroad".

O mały włos żywcem pochowana.

Santa Cruz, Cal., 11 grudnia. Dziesięć dni temu otrzymał tutejszy obywatel Fred Markham list z wiadomością, że matka jego wskutek nieszczęścia kolejowego umarła w Battle Creek, Mich., i że pogrzeb się odbędzie, nim zdoła przybyć do Battle Creek (gdzie dawniej mieszkał). W kilka dni potem otrzymał na swe zdumienie drugi list donoszący, że matka jego żyje i prawdopodobnie wyzdrowieje. List opiewał, że matka Markhama pozornie nie żyła, gdy wysłano pierwszy list, że wszystkie przygotowania do pogrzebu były już poczynione, że podczas przemowy księdza krewni i cała gmina usłyszała nagle szelest w trumnie, i że zdjąwszy wieko trumny przekonano się, że pani Markham żyje. Doznała, jak się zdaje, wstrząśnienia mózgu i leżała dwa dni w letargu.

Koniec strajku.

New York, 13go grudnia. Strajk murarzy rozpoczęły w wtorek, zakończył się dzisiaj. Strajkierzy odnieśli zwycięztwo. Z 1000 strajkierów powróciła dzisiaj większa część do pracy. Strajkierzy żądali $3.00 za 8 godzin pracy.

Śmierć na kolei.

Greenville, O., 13go grudnia. Oliver Hammond, jego żona i ich dzieci jadąc w zamkniętym powozie przez tór kolei Dayton i Union, 7 mil ztąd zostali przejechani przez pociąg i na miejscu zabici. Hammond i dwoje dzieci zostało faktycznie rozszarpanych w kawałki.

Podejrzliwy.

Philadelphia, Pa., 13go grudnia. 35 letni Max Goodrich dzisiaj po południu w napadzie podejrzliwości strzelił do młodej swej żony Berty zadając jej ranę w brzuch i drugą kulą rozstrzaskał sobie czaszkę. Był natychmiast trupem, a młoda kobieta znajduje się w szpitalu i umrze także niezawodnie.

Zażgana w kościele.

Evansville, Ind., 13 grudnia. George Rubright, młody człowiek słaby na umyśle rzucił się dzisiaj wieczorem w kościele niespodzianie na pannę Carrie Daum i zadał jej śmiertelną ranę nożem. Rubright został aresztowany.

Biskup i księża.

Omaha, Nebr., 12 grudnia. Spór pomiędzy biskupem Bonacum i księżmi Fitzgerald i Murphy, rektorami misyj w South Auburn i Tecumseh został dzisiaj przez orędzie ablegata papiezkiego, kardynała Satolli'ego rozstrzygnięty na korzyść biskupa. Biskup na podstawie tego orędzia oświadczył innemu księdzu z Tecumseh, że katolicy gdyby po usłyszeniu orędzia chcieli mieć jeszcze do czynienia w sprawach duchownych z księżmi Fitzgerald i Murphy, zostaną exkomunikowani. Pomimo to Murphy i Fitzgerald nie chcą opuścić ich probostw.

GWIAZDKA!!

Rodacy zapisujący sobie książki a życzący sobie mieć na Gwiazdkę

OPŁATKI

niech dołączą na każdą paczkę opłatków po 10 centów.

Samych opłatków (bez książek) nie posełа się, bo się w przesyłce niszczą.

W. DYNIEWICZ

KATALOG KSIĄŻEK
importowanych z Europy

do nabycia w Pierwszej Księgarni Polskiej,

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str. - Chicago, Ill.

Książki Powieściowe, Nowele — Dzieła.

(Ciąg dalszy).

Ustawa rządowa z dnia Trzeciego Maja 1791, wydana przez ks. Tomickiego. . 60c.

Uwagi Prawdziwca Chotowskiego przez K. Kaźmieszewicza. 30c.

Uczciwy przewoźnik, Powiastka. . . . 5c.

W Ameryce. Powieść na tle życia społecznego w Stanach Zjednoczonych, przez Krystynę Narbutównę. . . . $1.25

W Dallkarlii. Powieść przez Fryderyka Bremer. . 75c.

Wianuszek od Tadzia do Braciszków (Gałązka kwiatu chmielowego). 35c.

Wczoraj. Powieść polska. $1.75.

Wesele u wójta. Opisane przez Stacha Dworaka. (Piękne opowiadania). . . 50c.

Wiejskie Pogadanki Niedzielne, przez F. S. D. 20c.

Wiesław Sielanka Kazmierza Brodzińskiego. . 10c.

Wit i Korynna. Powieść z czasów prześladowania kościoła za cesarza Dyoklecyana. $1.25.

Wawel, katedra, zamek, Biskupstwo. Z wydawnictwa dzieła "Kraków Święty", w mocnej oprawie ze złoc. tyt. . $1.25.

Wśród obłoków. Obrazek nakreślony przez Sewerynę Duchińską, . . 20c.

Wspomnienia mojego ojca, żołnierza 9 pułku księztwa warsz. przez ks. J. Dalekiego. 50c.

Wyrek Judaszów. S. Klonowicza. . . 40c.

Wrogi Państwa, Romans historyczny, przełożył X. Echaust. 2 tomy . . $1.75.

Wuj i Siostrzeniec. Powieść przez Fr. Hoffman Przełożył Stan. Kunasiewicz, z 4 rycinami. . . 50c.

Zamek Kaniowski. Seweryna Goszczyńskiego. . 35c.

Zasypani w kopalni węgla. (Zdarzenie). . 5c.

Zachwycenie i Błogosławiona Pral z T. Lenartowicza. 25c.

Zacny żołnierz czyli życiorys Piotra Lobka. . . 5c.

Zgon zbójnika. Zdarzenie prawdziwe. . 5c.

Złotnik czyli Złota Dolina. Powieść prawdziwa. . 40c.

Zjazd Polski w Wrocławiu na dniu 5 maja 1848. Z pamiętników Hilarego Meciszewskiego. Cena . . . 40c.

Zjazd Długoczowy krakowski. Opowiedziany w pogawędce. . . . . 35c.

Z Poznania do Dawos. Szkice. . . . 20c.

Znakomici mężowie polscy w XVIII wieku, przez Juliana Bartoszewicza 3 tomy. $5.00

Zwykłe dzieje. Przez Bohdana Rastawica. . . 25c.

Żywy Naszyjnik. Powieść Rzymska z III wieku, ozdobiona 12 rycinami. . . 65c.

TEATRALNE.

Andrzej Batory. — Dramat historyczny w 5 aktach, przez Józefa Koczeniowskiego. $1.50.

Barbara Rusniowska, czyli Zbójcy Gór Stokrzyszkich, przez Alex. Ładnowskiego, w 5 aktach. . . . . 65c.

Beata, operetka w 1 akcie przez Jana Chęcińskiego. . 40c.

Bogata Dziedziczka. Komedya w 5 aktach, przerobiona z tekstu francuzkiego. 65c.

Balladyna. Tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego. 75c.

Ciotunia, komedya w 3 aktach. — Zemsta, komedya w 4 aktach. — Dożywocie, komedya w 3 aktach. — Komedye Alex. hr. Fredry (V). $1.50

Camma, tragedya w 3 aktach przez Józefa Montanelli. 45c.

Car Fiedor Iwanowicz, tragedya w 5 aktach, przez hr. A. K. Tołtego. . $1.80.

Dworacy Niedoli, sztuka w 4 aktach, przez Zygmunta Larneckiego. . . $1.50.

Dzieła Dramatyczne Fryd. Szyllera (Oblubienica z Messyny, tragedya z chórami. — (Intryga i miłość, Tragedya.) $1.75.

Emancypowane. Komedya w 3 aktach. Napisał Michał Bałucki. . . . 60c.

Epidemia. Dramat w 4 aktach. Napisał Józef Naszymski. 85c.

Fedra. Tragedya Rasina. — w 5 aktach. . . 45c.

Fraszki A. Ładnowskiego. 1. Stefan z Pokucia. 2. Berek zapieczętowany. . . 60c.

Gero Margraf. Tragedya w 5 aktach przez Józefa z Mazowsza. . . . 85c.

Hunyadi. Dramat w 5 aktach, przez Adama Bełcikowskiego. 60c.

Hrabina. Opera w 3 aktach, przez Włodzimierza Wolskiego. Cena . . . 60c.

Idealni. Dramat w 3 aktach, przez Karola Piecikowskiego. 65c.

Jerzy Lubomirski. Dramat historyczny. Napisał Józef Szujski. . . 75c.

Jordan. Fantazya dramatyczna, przez Antoniego Sowę. . 50c.

Kain. Poemat dramatyczny lorda Byrona, w 3 aktach, przełożył Albert Pajgest. . 35c.

Kapryśna. Komedya w 4 aktach. Napisał Bohdan. . 60c.

Kardyan. Spisek koronacyjny. Juliusza Słowackiego. . 35c.

Krok, ostatni Askowy książę. Tragedya w 5 aktach, przez B. Komorowskiego. . . 85c.

Król Lir. Tragedya w 5 aktach. Szekspira. Przekład Adama Pługa. . . . 85c.

Król się bawi. Dramat Wiktora Hugo. Przekład Wł. Sabowskiego. . . 60c.

Mąż i żona, komedya w 3 aktach; Nowy Don Kiszot, czyli sto szaleństw, krotochwila w 3 aktach, ze śpiewkami; List, komedya w 1 akcie; Pierwsza Lepsza, komedya w 1 akcie; Odludki i Poeta, komedya w 1 akcie (tom II. Alex. hr. Fredry). . . . $1.50.

Mąż od biedy, komedya w 1 akcie, przez Józefa Blizińskiego. Cena . . . 60c.

Marcowy kawaler, krotochwila w 1 akcie, przez Józefa Blizińskiego. . . 85c.

Marya Tredor. Dramat w trzech dobach, przez Wiktora Hugo. . . . . 55c.

Medea. Tragedya w 3 aktach przez Ernesta Légouve. . 45c.

Mikołaj Kopernik. Dramat 5 aktach na tle dziejów osnuty, napisał Wincenty Rapacki. . . . . $1.25.

Michał Sędziwój. Dramat w 5 aktach przez Wacława Szymanowskiego. . . 75c.

Młody mąż. Komedya w 3 aktach. — Gentile Bellini. Obraz dramatyczny przez Józefa Korzeniowskiego. . . 85c.

Pan Władysław. Komedya w trzech aktach przez Anielę Milewską. . . $1.00.

Pięć obrazów z życia Szymona Konarskiego. . 20c.

Podlotek, komedya w 4 aktach, przez A. Urbańskiego. $1.10.

Poezye dramatyczne Karola Pieńkowskiego. Wybranka, poemat dramatyczny w dwóch obrazach. O zmroku, dramat w 3 aktach. 65c.

Próba Ognia. Komedya współczesna w 5 aktach. . 65c.

Poświęcenie. Komedya w 3 aktach przez Jana Chęcińskiego. . . . . 80c.

Po wystawie paryzkiej. Fraszka dramatyczna w 1 akcie przez Aurelego Urbańskiego. 50c.

Popiel i Piast. Tragedya w 5 aktach, z podań i legend historycznych przez Mieczysława Romanowskiego. $2.10.

Pozytywni. Komedya w 4 aktach, przez Józefa Narzymskiego. . . 85c.

Prima Aprilis. Komedya w 1 akcie przez Paulinę z L. Wilkońską. . . 35c.

Przesądy. Komedya w 5 aktach, przez Edw. Lubowskiego. $1.35.

Robert Djabeł. Dramat Ernesta Raupacha, w 5 aktach, przełożony przez Seweryna Goszczyńskiego. . . $1.25.

Rokiczana. Dramat historyczny w 3 aktach, przez J. Korzeniowskiego. . . 60c.

Rasmurda, treść tragedyi w 5 aktach Alfierego. . 45c.

Rycerze, komedya Arystofanesa, grana w 425 roku przed Chrystusem, w Atenach, w tłomaczeniu Józefa Szujskiego. . 60c.

Rymotwór, w dwóch częściach, komiczno-tragiczny. Napisał Jerzy Ręczyński, kapitan niegdyś z pułku 4go piechoty liniowej, kawaler krzyża virtuti militari etc. w Londonderry. 75c.

Sakontala, czyli Pierścień przeznaczenia, dramat indyjski Halidasa w 7 aktach z prologiem, z sanskryckiego rękopismu wydał H. J. Grabowski. . $2.75.

Szymon Konarski, poemat dramatyczny przez Mieczysława Dzikowskiego. . 40c.

Śluby Panieńskie, komedya w 5 aktach; Pan Jowialski, komedya w 4 aktach; Nocleg w Apeninach, operetka w jednym akcie. (Tom IV. Alex. hr. Fredry.) . 2.25.

Twardowski, misteryum z podań narodowych, we 2 częściach, przez Alex. Grozę. $3.00.

Teatr amatorski, krotochwila w 2 aktach, przez Michała Bałuckiego. . . 60.

Verbum Nobile. Opera w 1 akcie, przez Jana Chęcińskiego. . . 60c.

Wit Stwosz. Dramat w 5 aktach z faktów dziejowych, napisał Wincenty Rapacki. $1.25.

Zborowscy. Tragedya w 5 aktach, przez Józefa Szujskiego. Cena . . . . $1.25.

KSIĄŻKI NAUKOWE.

Bitki i potyczki stoczone przez wojsko polskie w r. 1831. Zestawił E. Callier, porządkiem chronologicznym podług L. Mierosławskiego, S. Baczykowskiego i źródeł współczesnych. W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem. . . $5.00.

Chirurgia Operacyjna, opracowana przez doktorów medycyny Jana Kwaśnickiego, Wł. Stankiewicza i Józefa Wszebora — 2 tomy w jednym, z 593 drzeworytami w tekscie. W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem. . . $14.00.

Chemia, w zastosowaniu do użycia codziennego, napisał. J. Mensch. . . 60c.

Fizyka zastósowana do potrzeb ogółu i szkół, podług najlepszych źródeł opracowana, przez E. P. W mocnej oprawie, ze złoc. tytulikiem. . . . $1.60.

Gramatyka Łacińska dla szkół gimnazyalnych i realnych, przez prof. Ant Jerzykowskiego. W mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem. . . . $2.00.

Kazania o świętych polskich i o królowej korony polskiej, tudzież nauki przedślubne, mowy pogrzebowe i kazania przygodne przez X. Alex Jełowickiego. W mocnej opr. ze złoc. tyt. $2.75.

Metoda wynajdywania wskazań lekarskich. Plan leczenia i jego wykonanie (Pisma lekarskie Dra. T. Chałubińskiego, prof. w Warszawie). W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem, 2 tomy w jednym. . . $3.50.

Polsko-Niemiecki Słownik kieszonkowy i niemiecko polski do szkólnego i podręcznego użycia podług źródeł wypracowany przez X. Łukasze wskiego i Augusta Mosbacha. (Polnisch Deutsches Taschen-Wörterbuch zum Schul und Handgebrauch). W mocnej oprawie ze złoc. tytulikiem. . . $3.60.

Śpiewnik Polski. Pięć tomów w jednej książce. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. (Pieśni narodowe, obyczajowe, historyczne itd.) . . . $4.25.

Wstęp do Nowoczesnej chemii, przez Augusta Wilhelma Hofmanna. Przetłomaczył Ludwik Masłowski. W mocnej oprawie, ze złoconym tyt. $1.85.

Wykład początków fizyki doświadczalnej i stósowanej oraz meteorologii, zakończony licznym zbiorem zagadnień i ozdobiony 620 drzeworytami w tekscie przez A. Ganota, profesora matematyki i fizyki. — Powiększone 59 nowemi drzeworytami. W mocnej oprawie ze złoc. tytulikiem. . . 4.50.

Ciąg dalszy nastąpi

POSZUKIWANIA.

Maryanna Köpska (Tomaszowa,) z domu Loryat poszukuje swych krewnych: Jana Lewandowskiego, liczącego lat 37, który jest wzrostu wysokiego, ma blond włosy, twarz nadzwyczajnie pociągłą a pochodzi od Szadłowic w Prusach i jego żonę liczącą lat 28, która też jest wzrostu wysokiego i ma także blond włosy. Lewandowski przybył wraz z żoną do Ameryki 5 lat temu i mieszkał w Chicago. Dalej poszukuję Józefa Milewskiego, liczącego lat 43; jest wzrostu średniego, ma włosy czarne — i żonę jego wzrostu małego, liczącą lat 30. Milewski przybył około 4 lat temu do Ameryki, żona jego o kilka miesięcy później, pochodzą z gubernii warszawskiej, i mieszkali także w Chicago. Ktoby znał miejsce ich adresu lub oni sami, niech raczą pisać pod adresem:
Stanisław Köpski,
249 Hudson Ave., Rochester, N. Y.
(49—51)

Poszukuję mego męża Jędrzeja Sztaby, pochodzącego z Galicyi, powiatu Pilzno, wsi Jawosze Górne. Cztery lata temu przybył do Ameryki i przebywał w La Salle, Ill. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on niech się zgłosi pod adresem:
Maryanna Sztaba,
care of Mr. Rabinowitz, Moravia Str., New Castle, Lawrence Co., Pa. (49—51)

Potrzebujemy 50 polskich lub austryackich "long wall" górników przy węglach w Wenona, Illinois. Także jednego polskiego austryackiego człowieka dla utrzymywania pensyi (Boarding House). Mamy tutaj obecnie 75 Polaków i około 50 Austryaków, którzy są górnikami. Stała praca, dobra płaca i to got wką. Przybądźcie natychmiast:
WENONA COAL CO., Wenona, Ill. x

Poszukuję brata mego Daniela Kopytka, który się znajduje w Ameryce sześć lat. Pochodzi z pod zaboru rosyjskiego, gub. Łomżyńskiej, pow. Koleńskiego, gminy i wsi Czerwone. Ktoby znał miejsce jego pobytu lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:
Jan Kopytek,
L. B. 35, Erwing, Mass. (50—51)

Poszukuję swego wuja Franciszka Grabarskiego, pochodzącego z Ostrowieczna pod Dolskiem W. Ks. Pozn.
Wawrzyniec Pieprzyk,
8810 Exchange Ave., S. Chicago, Ill.
(50—51)

Poszukuję moich cioteczych braci, którzy przed 20 laty razem wyjechali do Ameryki z Polski pod zaborem moskiewskim, gub Płockiej, powiatu Lipno, wsi Nowe Malanowo. Nazywają się Jabłonowscy. Ktoby wiedział o nich, lub oni sami raczą mi donieść, jeżeli żyją, gdzie mieszkają.
Władysław Malanowski,
New Castle, Delaware. (Jan. 16)

W bardzo ważnym interesie, poszukuję mojej żony Katarzyny Kuzarewicz, która mieszkać w Chicago, pod no. 214 przy Augusta ul. Pochodzi ona z Sieficzy pod Rzeszowem w Galicyi. Zarazem poszukuję Łukasza Lubowicza, który wyjechał z New Yorku wraz z nią.
T. Kuzarewicz,
148 Essex Str., New York City.

Poszukuję mego brata Walentego Jęczmionkę. Mieszka w Bay City, Mich., lecz nie mam do niego adresu, gdyż mi zaginął. Poszukuję także szwagra Józefa Rzepickiego. Obydwaj pochodzą z Starczanowa pod Neklą w powiecie Średzkiem, W. Ks. Poznańskiego
W. Jęczmionka, Apolon a,
Chippewa Co., Wis.

Franciszek Hermanowski poszukuję braci swoich Józefa, Antoniego i Teofila Knaupe. Adres do niego brzmi:
Franciszek Hermanowski,
Mount Carmel, Pa., lb 592 (50 52).

Listy polskie na poczcie.

Listy poniżej podane znajdują się na głównej poczcie. Po dwóch tygodniach zostaną odesłane do "Dead Letter Office" w Washington, tam zostaną rozpieczętowane, desłane na tych którzy listy pisali.

1002 Adelski H.
1006 Andrasunek K.
1010 Babiasz F.
1011 Bachara J.
1012 Bachara P.
1014 Banach F.
1015 Barnas K.
1016 Bartkiewicz A.
1017 Bataitis J.
1018 Batkowski F.
1019 Bamasa K.
1024 Beresiowska A.
1027 Bielski F.
1029 Biernat A.
1035 Bogdanowicz P.
1036 Bogusz W.
1039 Bonkowski D.
1053 Burk A.
1055 Buzek M.
1067 Cygonik J.
1068 Czys Z.
1069 Dauna J.
1078 Dogoda M.
1079 Dolmiak A.
1089 Dutkowski A.
1093 Gawrys W.
1094 Gawlik W.
1095 Gedwiłło I.
1096 Getke H.
1110 Gleizter M.
1112 Grodkiewicz J.
1115 Grzenia J.
1117 Górny I.
1124 Hejtoman B.
1140 Jasien K.
1141 Jelinek A.
1142 Jelinek I.
1144 Jerski P.
1147 Jonkolski R.
1148 Jozwizek A.
1151 Kadzierd B.
1165 Kope L.
1169 Konczal M.
1170 Konkel W.
1171 Koniecska J.
1172 Kosiński W.
1173 Krzien F.
1174 Kraft D.
1175 Krajewicz T.
1178 Kroll F.
1179 Krzyżanowski F.
1182 Kurczak J.
1183 Kuźma J.
1185 Lak A.
1188 Lazarowicz W.
1190 Leja H.
1199 Lipiński J.
1200 Lipsinlec M.
1203 Maduzic J.
1204 Magnus J.
1209 Marszałek A.
1210 Matak W.
1211 Matecki F.
1218 Melin F.
1221 Milszewski T.
1223 Modrzejewska H.
1224 Monkiewicz A.
1225 Mygrac P.
1232 Ormolowski M.
1234 Ormiański W.
1237 Pawłowicz F.
1242 Petranskis K.
1244 Pieniążek J.
1245 Pilatz W.
1246 Potrowski W.
1248 Pits J.
1256 Rajski S.
1262 Rogusz W.
1266 Saput J.
1269 Schestakowski M.
1279 Sypiak M.
1285 Siemcewicz R.
1288 Smalowicz A.
1289 Smolinski A.
1292 Sondowicz W.
1294 Sosnowski D.
1298 Stachowiak T.
1301 Staszewski J.
1307 Szma B.
1308 Tomkiewicz A.
1309 Tozok B.
1311 Tuzik J.
1312 Uroda P.
1318 Wazgcha F.
1321 Wajnowski P.
1323 Wrzsz T.
1324 Zdrojewski S.
1325 Zwigajtis Z.
1329 Zyszawa J.
1330 Zywilka M.

JESZCZE AMERYKA.

Przeciw orderom i oznakom.

Patryotycznym synem amerykańskiego państwa ludowego jest senator Allen wybrany przez populistów. Allen wniósł "bill," że każdy amerykański obywatel, który od cudzoziemskiego mocarstwa przyjmie dostojeństwo, order i t. p. ma zostać pozbytym prawa obywatelstwa, tak że ma być skazanym na grzywnę i więzienie. Pomiędzy oznaczeniami, któremi p. Allen się brzydzi, są tak zwane "Degrees of Honor"; więc każdy Amerykanin, który odwiedza uniwersytet europejski i tam nabędzie tytuł „doktora," za swą pilność i dzielność ma być wtrącony do więzienia, skoro powróci do Ameryki,— przyjąwszy że "bill" Allena stanie się prawem, co jednak jest rzeczą bardzo wątpliwą. Pan Allen może naturalnie być pewnym, że od obcego mocarstwa nie dostanie ani tytułu ani orderu. Większość kolegów Allena wie, że duma Amerykanów zmiejsza się ogromnie przed tronami królewskimi, i że prawo, jakie p. Allen chciałby przeprowadzić, byłoby bardzo niepopularnem. Zresztą nie możemy zrozumieć, dla dla czego w kraju w którym każdy kataryniarz się nazywa profesorem, i każdy uczeń szewiecki jenerałem, jeżeli mu się tak spodoba, ma być zbrodnią, jeżeli ktoś od obcego kraju dostanie tytuł lub dostojeństwo, jeżeli na to zasłużył.

Mycie głowy środkiem łaski Bożej.

St. Louis, Mo., 15 grudnia. Rev. M. H. Ford, pastor przy tutejszym kościele metodyskim miał dzisiaj kazanie odnoszące się głównie do tutejszych balwierzy, z których bardzo wielu było obecnych.

Ściany kościoła były całe ozdobione przyrządami balwierskiemi. Brzytwy, nożyce, czarna farba, brilliantine, bay rum, ręczniki, filiżanki, mydła, paski do brzytwy, butelki, zwierciadła i różne wody do mycia były porozwieszane i poustawiane na ścianach lub przy nich, podczas gdy pastor siedział w ambonie na krześle balwierskiem.

Kazanie tyczyło się balwierstwa, i pastor podawał nauki z życia z każdego przedmiotu balwierskiego, na który wzrok jego padał. W przeszłości pastor Ford kazał już odrębnie dla strażaków, dla G. A. R. weteranów i kowali, i w każdym razie kościół jego był ozdobiony odnośnie do okazyi.

Śmierć 5 robotników.

Knoxville, Tenn., 15 grudnia. Dzisiaj nadeszła wiadomość o wielkiem nieszczęściu, które się wydarzyło w sobotę na południe w Big Gap, Va. Ludzie pracujący przy kopalni dla toru kolejowego przez górę, usiedli właśnie na skale, aby spożyć obiad, gdy nagle spadł na nich z góry odłam skały i przywalił ich.

Zanosi się na wielki strajk.

New York, 15 grudnia. Członkowie "Clothing Contractors Mutual and Protective Association," złamali kontrakty, które zawarli w lipcu ze stowarzyszeniem "United Garmen Workers of America" i wywołali przez to strajk 10,000 krawców w New Yorku, Brooklynie, Brownsville, i Newarku. Pracodawcy nie chcą płacić myta tygodniowego, lecz tylko od sztuki.

Nigdy jeszcze nie było.

New York, 16 grudnia. Do budynku w którym się drukuje czasopismo "World" wielu przybyło obywateli nowoyorskich, których zaproszono, ażeby się przypatrywali drukowaniu największej gazety w świecie, i to w jednej nocy. Wydrukowano przeszło 525,000 egzemplarzy, z których każdy miał 68 stronic z 544 szpaltami zawierającemi materyę do czytania, ogłoszenia i illustracye. Wydawnictwo takiej gazety w jednej nocy jest dziełem, jakiego jeszcze nie bywało na świecie. Dzienna cyrkulacya czasopisma "World" wynosi 581,937 numerów na dzień przeciętnie.

Ahlwardt.

Znany antysemita Ahlwardt, członek niemieckiego Sejmu miał 12 grudnia, na wieczór, pierwszą swą mowę w Ameryce w Cooper Union hali w New Yorku. Wstęp kosztował 50c., z której to przyczyny nie przybyło więcej jak 200 ludzi. Mowa jego skierowana naturalnie przeciw żydom była często przerywana syczeniem i mruczeniem; jeden z obecnych cisnął w niego trzy razy zgnitemi jajami; jedno z nich tylko trafiło mówcę i to w samą pierś. Ahlwardt zarzucał pomiędzy innemi żydom, że nic nie produkują, a jednak umieją żyć wspaniale i rozkosznie.

Pożar fabryki pługów.

Monmouth, Ill., 12go grudnia. Fabryka pługów Weir'a stała się dzisiaj pastwą płomieni. Pozostały tylko: bióro zabudowane z cegieł, lejarnia i składy. Strata wynosi $150,000. Wskutek pożaru 300 robotników utraciło pracę.

Słynny Schlatter w New Mexico.

Santa Fé, N. M., 13go grudnia. Pseudo mesyasz Francis Schlatter, "uzdrowiacz" przybył dzisiaj po południu do Santa Cruz, miejscowości położonej 30 mil na północ od Santa Fé. W Ranchitos de Taos został przyjęty przez 500. Błogosławił chustki do nosa i wielu ludziom przywrócił zdrowie.

ODEZWA.

(Z Poznańskiego. Z Europy.)

Widząc tak wielką społeczeństwa naszego ofiarność, tyle zewsząd z rąk ludu płynących datków na kościołów budowę, ośmielam się w tej niepłonnej nadziei, że mimo tylu ofiar złożonych na ołtarzach kościoła, jeszcze się grosz znajdzie i na nędzę czułe serce, odezwać się do Wielebnego Duchowieństwa, Czcigodnego Obywatelstwa i Kochanego Ludu naszego i miłosiernie wołać: **Proszę choć o kilka fenygów na budowę kościoła w Barcinie!**

Dwanaście już z górą lat — od r. 1882 — **parafia bez kościoła!!** Dwanaście już przeszło lat odprawia się nabożeństwo — po zburzeniu Domu Bożego — w tymczasowej kapliczce („szopie") z drzewa postawionej, nie odpowiadającej ani wielkości Majestatu Boga w tabernaculum przebywającego, ani też liczbie dusz parafii. Dwieście (200) co najwyżej w zbitej masie pomieścić się zdoła osób — parafia 1400 dusz liczy — reszta na dworze pod gołem niebem stać musi, a tu deszcz pada, a tu zimno srogie dokucza.

Jak to bolesno kapłanowi w takim domku i pośród ścian nagich, które skargą nieba sięgają, nabożeństwo odprawiać — opisać się to nie da, trzeba samemu to przechodzić. Jako przykro temu ludowi, gdy nie mając wygodnej świątyni, ni funduszu na jej powstawie nie, tak się cisnąć musi w tej ciasnej „szopie," — jeżeli się w ogóle do niej dostanie — a może dla zimna i deszczu, dla słabości, starości i choroby w domu pozostać i nabożeństwa łaknąć. Jaki to przygnębiający widok dla przechodnia, gdy okiem zatoczy po zwaliskach kościoła a dalej po „szopie," że nieraz głową kiwając z zadziwienia powie: „Nie, podobnego kościoła i biedy podobnej jeszczem nie napotkał."

To też nie dziw, że wyrywa się co chwila głębokie a żałosne z bolałej piersi parafian westchnienie i tęskne pytanie: „Kiedy my się doczekamy nowego kościoła? My się pewnie nigdy nie doczekamy!"

Składkuje lud tutejszy rok rocznie, daje co może, by zebrać fundusz budowlany, gdy z niczem za czął grosz składać — po rozwaleniu kościoła, — ale to lud biedny: kilku niezamożnych rzemieślników w mieście, reszta to lud roboczy z pod panów we wsiach — i pewnie długo jeszcze, jeżeli mu nikt ręki nie poda, składkować będzie i daremnie na zwaliskach starego kościoła za nową świątynią wzdychać.

W imienin tego ludu ubogiego a poczciwego, w imieniu parafii całej nieszczęśliwej, chociażby o najmniejszy podług stanu i możności na budowę kościoła żebrzę datek. Rzucajcie ofiary wasze do skarbnicy bogacze i maluczcy, sięgaj drobną rączką pacholę małe i rzucaj grosz twój do wspólnego zasiłku, i ty wdowo poszukaj twego szeląga i złóż go obok złotych darów zamożniejszych braci.

„Błogosławiony który ma baczenie na potrzebnego i ubogiego, w dzień zły wybawi go Pan." „Bóg zapłaci," a my się modlić będzie my o wszelkie łaski dla Dobrodziejów naszych w niedziele i święta i Ofiarę Najśw. raz w miesiącu za nich składać i wdzięczność dozgonną w sercach naszych zachowamy. Wszystkie pisma sprawie naszej życzliwe o łaskawe zamieszczenie tej odezwy i o pośrednictwo w przyjmowaniu składków pokornie proszę. —

Wszelkie ofiary uprasza się przesełać na ręce p. R. Stobiecki:
489 — 491 Milwaukee ave.,
Chicago, Ill.

Uniżony sługa
X. F. KRAJEWSKI,
Administrator parafii Barcińskiej.

Z NIW POLSKICH W AMERYCE.

W Milwaukee 9 letni Franciszek Wyczyński, syn Floryana Wyczyńskiego zam. pn. 845 Becher ul. bawił się z kilku innymi chłopcami na podwórzu jednego z sąsiadów przy 9tej ave. Na podwórzu znajdowało się parę koni. Chłopiec przypadkowo zbliżył się do jednego z nich, koń fiknął i uderzył go kopytem w prawą stronę czoła. Uderzenie było tak silne, że czaszka została strzaskana i mózg naruszony. Nadzieja utrzymania chłopca przy życiu jest bardzo słabą.

— W Plymouth, Pa., w szpitalu miejscowym zmarł na "delirium tremens" Polak Andrzej Sznajder.

— W Scranton, Pa., wydarzyły się przy pracy dwa fatalne wypadki. Ofiarą nieszczęścia padli: Jan Litkowski, górnik pracujący w kopalni Hyde Park i Franciszek Kubiak, robotnik w lejarni "Luckawanna Iron & Steel Co." Obydwaj zostali zabici na miejscu.

— Z Jersey City, N. J., donoszą że Otylda Radziejewska popełniła samobójstwo. Opuszczona przez narzeczonego, została doprowadzona do ostatniej rozpaczy z i "ferry" (promu parowego) skoczyła do rzeki Hudson i utonęła.

— W Pittston, Pa., Jan Rozinski został niebezpiecznie poparzony podczas wybuchu gazu w 2giej szachcie. Mateusz Kigle zaś odniósł ciężkie uszkodzenia cielesne wskutek upadku odłamu węgla w kopalni Butter.

— W Scranton, Pa., w kopalni Meadow Brook utracił życie Ludwik Karaskowski.

— W Plymouth, Pa., powracający z kopalni węgla do domu Kazimierz Żądło, Polak, został ugodzony kamieniem w oko, które mu natychmiast wypłynęło. Sprawcą tego czynu był młody łobuz Irlandczyk, który, jak to często bywa, z żartów rzucał kamieniami. Zranionego odwieziono do szpitala w Wilkesbarre, młodego zaś łotra aresztowano.

— W sądzie powiatowym w Wilkesbarre, Pa., otrzymał posadę "klerka" ob. Żukowski z Plymouth, Pa.

CHICAGO.

— **Młodzi ludzie Antoni** Sosi i Piotr Piekański, oskarzeni o kradzież konia i woza, własność Henryka Meyer zostali w wtorek odesłani przez sędz. Ball na trzy miesiące do "bridewell".

— **Pożar wybuchł** w środę wieczorem o godzinie 10:34 w fabryce ram firmy D. H. Fritts & Co., no. 113 N. Wood ul. Usiłowania straży ogniowej, by zagasić ogień, były daremnemi. W ćwierć godziny po wybuchu pożaru wydarzyły się trzy eksplozye, wskutek czego zawalił się wschodni mur budynku. Rozwaliska zasypały sąsiedni dom położony pod no. 2 Smart ul. Mieszkańcy szczęśliwym przypadkiem wynieśli się z niego 10 minut przedtem. Zaraz potem zawalił się także mur południowy. W pobliżu pożaru znajdowało się tysiące ludzi, pomiędzy nimi także złodzieje, którzy obrabowali sąsiednie domy, których mieszkańcy takowe opuścili. Stróż fabryki Oram Steinbrog, zamieszkały pod no. 462 McLane ul., znajdował się przy wybuchu pożaru na 2giem piętrze, ocalił się wprawdzie, lecz został poparzony tak, iż trzeba było go odwieść do szpitala powiatowego. Strata ogólna wynosi $95,000. 30 procent straty są pokryte przez zabezpieczenie.

— **Inkorporowanem** została "Lietuwa Publishing Co., Chicago;" kapitał $1000; za wnioskiem Frank'a E. Wickham, Antoniego Olszewskiego i Leona M. Wild.

— **Niespodziankę** sprawił Czech Egid Morik, z pn. 5533 Lake ave., trzem łotrom, którzy go napadli na rogu Franklin, w pobliżu Van Buren ul., i chcieli mu odebrać pieniądze. Chociaż jeden z rabusiów użył rewolweru i kula Morik'a drasnęła w głowę, tenże pobił trójkę złodziejską, kazał opatrzyć ranę i doniósł o wypadku na stacyi przy W. Harrison ul. i dosyć dobrze opisał swych napastników.

— **Obchód rocznicy** powstania styczniowego odbędzie się w hali szkólnej przy kościele św. Trójcy przy Noble ul. w środę dnia 22 stycznia.

— **Przez własnego swego** wspaniałego brytana został w piątek po południu pokąsany J. Barrettie, zam. pod no. 259 przy S. Desplaines ul., i to w własnem mieszkaniu. Rozjątrzona bestya poszarpała mu prawą rękę i lewą stronę twarzy, nim sąsiedzi zdołali mu przyjść z pomocą. Lekarze zajęli się natychmiast nieszczęśliwym a pies został zastrzelony.

— **Anton Rudolfson,** urodzony Finlandczyk, stawał w piątek przed sędzią Richardson oskarzony o to, iż w nietrzeźwym stanie robił za wiele hałasu na Clark ul. Rudolfson oświadczył, że obchodził rocznicę nawrócenia Finlandyi na chrześciaństwo. Z tej przyczyny puścił go sędzia na wolność dawszy mu ojcowskie napomnienia, aby się wystrzegał wódki, chociażby w dniach uroczystych.

— **Sam alias Józef** Bragański, który niedawno temu na rogu Brown i Maxwell ul. 10 letniej Bercie Miller, którą matka posłała do sąsiedniej groserni, wyrwał przemocą z ręku dziesięciodolarówkę, i ją rzucił na ziemię, został w piątek przez sędziego Eberhardt oddany agentowi "Human Society", aby tenże go oddał do szkoły przemysłowej w Glenwood. Sam jest wprawdzie bardzo młodym jeszcze, lecz zdolnym uczniem złodzieja kieszonkowego Michała Shevlin.

— **Przy kopaniu "szachtu"**, dla sekcyi 2 nowego tunelu, który ma północno zachodnią dzielnicę zaopatrzyć w wodę, na którą Joseph Duffy otrzymał kontrakt, a który to "szacht" kopie się na rogu Elisabeth ul. i Carrol ave., napotkali w piątek robotnicy gaz naturalny, który palił się, gdy został zapalony, przez 48 godzin. "Szacht" ma głębokość 100 stóp i jest prawie ukończonym. W piątek było można pracować dalej, lecz przedsięwzięto szczegółowe środki bezpieczeństwa, gdyż możliwem jest, że druga żyła gazu naturalnego zostanie napotkaną.

— **S. R. McElroy, pocztmistrz** w Chicago Heights, został w czwartek za staraniem się J. Graff'a wyrzucony z budynku przez niego zajmowanego, wraz z jego listami, znaczkami i innemi przedmiotami pocztowemi. Przez dwa miesiące utrzymywał tam McElroy pocztę, lecz Graffowi, właścicielowi budynku, nie zapłacił ani centa, i dla tego musiał być posłusznym rozkazowi wydanemu przez sędziego Clark'a Holbrook.

Bióro pocztowe znajdowało się aż do dwóch miesięcy wstecz w hotelu Victoria, lecz i z tego miejsca wyrzucono go za nieopłacanie dzierżawy. Fr. McElroy, syn pocztmistrza, znalazł przytułek w chacie, w której mieszkał dawniej handlarz własnością realną, a którą przeprowadzano odnośnie do potrzeby z jednego do drugiej z niezajętych lot, a o 8mej wieczorem znajdowało się już całe bióro pocztowe, piec, urządzenie i wszystko, co się należy, w owej chacie. Pocztmistrz jest rozjątrzony z powodu bezwzględnego postępowania konstablera John'a Held (który go wyrzucił) z nim i z rzeczami pocztowemi; chce się użalić u wydziału poczty.

— **Na krzyżówce Clark** i Lake ul. został w piątek wieczorem przejechany 53 lata liczący Wiktor Andruszewski, zamieszkały pod no. 259 Sangamon ul., przez wóz firmy Bunte Bros., wskutek rozbiegania się koni. Woźnicy nie było. Andruszewski odniósł wewnętrzne nadwerężenia. Odwieziono go do szpitala powiatowego.

— **Panna Helena Calver** podarowała uniwersytetowi chicagoskiemu jeden milion dolarów, z którego to powodu milioner, Rockefeller będzie musiał także dać milion dolarów, gdyż w swym czasie obiecał, że da na uniwersytet taką sumę, gdyby się ktoś znalazł, któryby tak uczynił przed dniem 1 stycznia 1896.

— **W mieszkaniu Włocha** Angelo Parrenti pn. 102 Indiana ul. bawiono się w niedzielę po południu w karty, gdy dwóch z graczy Alessandro Georgi i Danielo Barsello się pokłóciło. Georgi pobiegł do sąsiedniego swego mieszkania po nóż i powrócił rzucając się na Parrenti'ego, który w tej chwili wydobył rewolwer i Georgi'ego zastrzelił.

— **Zakład zw. "Manuel** Training School for Ladies," filia uniwersytetu chicagoskiego, położona na rogu 112 ul. i Park ave. w Morgan Parku, stała się w niedzielę wieczorem pastwą płomieni. Strata wynosi przeszło $30,000.

— **Krawiec John Jacob,** z pn. 7 przy Belknap ulicy musiał odłożyć swój ślub do przyszłej niedzieli, gdyż wskutek wypadku, który mu się wydarzył w przeszłą niedzielę, nie mógł stanąć na kobiercu.

Jacob jest młodzieńcem liczącym tylko 72 lata, a jego narzeczona nazywa się dotychczas Barbara Schultz, która też już widziała 42 wiosny. W niedzielę po południu Jacob przystrojony, jak tylko w podobnym wypadku się wydarza, chciał pospiesznie się udać do swej "brutki", lecz poprzednio wstąpił do jakiegoś przyjaciela, mieszkającego przy W. 12 ul. Załatwiwszy tam swój interes chciał się jak najprędzej udać do swej narzeczonej, mieszkającej pod no. 148 przy W. 13 ulicy. Droga nie była daleką, lecz Jacob wsiadł na wagon elektrycznej kolei, lecz nie wsiadł do wnętrza, tylko oparł się o balustradę, czyli kratki, na przednim peronie wagonu. Na Loomis ul. usunęła się kratka z pod jego ciężaru, wskutek czego John Jacob potłukł sobie głowę w różnych miejscach. Na życzenie jego odwiozła go policya do mieszkania narzeczonej, która wszystkiemi siłami się stara, ażeby jak najprędzej wyzdrowiał.

— **Trustess'i północno**-zachodniego uniwersytetu w Chicago postanowili pobudować na rogu Jackson i La Salle ulicy, 13 piętrowy gmach, który ma kosztować $1,500,000.

— **W niedzielę po połu**dniu odbyło się poświęcenie dwóch dzwonów, zakupionych przez parafię św. Trójcy przy Noble ul. Co do poświęcenia dzwonów opiewa chicagoski "Record", z dnia 16go grudnia, jak następuje:

Starokrajskie tradycye przypisują wielką ważność poświęceniu dzwonów. Te tradycye są bardzo cennemi dla kolonii polskiej znajdującej się na Noble ul. i w pobliżu.

Dla tego też wszystkie ulice prowadzące do kościoła św. Trójcy na rogu Noble i Chapin ul., były już od samego rana przepełnione wiernymi tak, iż trudnem było dostać się do kościoła. Tłum zajmował całe podwórze kościelne i całe trzy bloki w pobliżu kościoła. Nie tylko tramwaje zostały zatrzymane, ale i zwyczajne wozy musiały się zatrzymać na jakie trzy godziny, podczas których ceremonia się odbywała i policyanci nie byli nawet w stanie utorować drogę dla ludzi pieszych. Dachy sąsiednich domów i okna były zapełnione widzami.

Około godziny 2:30 towarzystwa z sąsiednich parafii przybyły w ich regaliach i z chorągwiami; towarzystw było około 30; na czele śli dobosze, a porządek utrzymywało 4ch marszałków; duszpasterze znajdowali się w powozach. Ceremonie rozpoczęły się śpiewem "Veni Creator" oddanym przez chór polski składający się z 250 członków, pod dyrekcyą profesora Ant. Małłek. Prezydent Morrisey z uniwersytetu Notre Dame (South Bend, Ind.) szedł na czele procesyi na podworcu, gdzie znajdowały się dzwony, spoczywające pod ozdobami z kwiatów i innej materyi (flowers and bunting). Poświęcenie, które wypełnił ks. A. Morissey przy asyście Wielebnych księży: Kaź. Sztuczko (proboszcza), F. Byrgiera, J. Schotta P. McShaula, E. Raczewskiego i A. Furmanna odbyło się odnośnie do rytuału rzymsko katolickiego kościoła i składał się z odśpiewywania psalmów i odmawiania modlitw. Następnie dzwony zostały obmyte święconą wodą, namaszczone olejem, i naostatku oznaczone siedmiu krzyżami wewnątrz i 4 krzyżami zewnątrz poświęconym olejem i balsamem. Nastąpiły jeszcze modlitwy i ogół zaśpiewał "Bogarodzica".

Dzwony są darem towarzystw kościelnych parafii św. Trójcy i zostały sprowadzone z Cleveland, Ohio. Po pierwszy raz uderzy się w nie w dniu Bożego Narodzenia.

(Większy z dzwonów mający nazwę św. Kazimierza waży 1300 funtów, mniejszy — nazwa św. Floryan — 650 funtów. Oprócz ks. Morissey, który mówił po angielsku, przemawiał także ks. Byrgier. W uroczystości brały udział Towarzystwa: św. Józefa, św. Krzyża, św. Floryana, Tow. śpiewu i Kadeci z parafii św. Trójcy; Ułani z par. św. Stanisława Kostki i Towarzystwa narodowe: Kościuszko, Młodych Przemysłowców, Bolesława Chrobrego, Stolarzy i Cieśli. Gwardya Pułaskiego, Króla Mieczysława I., św. Kaźmierza Jagiellończyka, Polskich Krakusów, Polonia, Jana Kochanowskiego i Gmina Polska no. I. Przy dzwonie św. Kazimierza byli chrzestnymi następujący obywatele: J. Scherman, M. Majewski, S. Słomiński, A. Groenwald, T. Nalepinski, J. Kowalski, J. Wojtalewicz, M. Wojtalewicz, P. Binkowski, F. Sergott, J. Marcinkiewicz.

U dzwonu św. Floryana zajęli miejsce chrzestnych członkowie tow. św. Floryana i panny z tow. Wanda).

— **Znani milionerzy Ar**mour i Pullman mieli w poniedziałek odebrać "piekielne maszyny", które byłyby ich niezawodnie wyprowadziły na 2gi świat, gdyby byli osobiście takowe otwierali. Wysełacz tychże, niejaki Albert Reaser, 19-letni człowiek, słaby na umyśle, który niedawno temu ubiegł z zakładu dla obłąkanych w Dunning, miał wysłać owe piekielne maszyny. Sprawa ta nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnioną.

— **W Chicago organi**zują się dwie kompanie irlandzkich wolontaryuszów, którzy w danym razie w przypadku ogólnych zamieszek europejskich, wraz z innymi oddziałami, tworzącymi się po całych Stanach Zjednoczonych, chcą oswobodzić Irlandyę.

Rewolucya Kubańska.

HAVANA, 11 grudnia. Powstańcy wykoleili w pobliżu Jocoton pociąg, przyczem maszynista i palacz utracili życie. Następnie zastrzelili konduktora.

MADRYT, 11 grudnia. Z Havana donoszą, że jen. powstańców Maximo Gomez przybył do Placetas. Inna depesza opiewa, że powstańcy uderzyli na miejscowość Rudys w prowincyi Matanzas, obrabowali ją i spalili 11 domów.

HAVANA, 12-go grudnia. Wódz powstańców znajduje się z silnym oddziałem w marszu do Zenlete, podczas gdy inny wódz powstańców Ignacio Suares pominął już Mata i udaje się do La Rosa, aby wtargnąć do prowincyi Matansas. Acebo, dowódzca powstańców, który niedawno temu został pojmany przez Hiszpanów, został przez sąd wojenny skazany na śmierć. Dwudziestu muzykantów należących do wolontaryuszów hiszpańskich w Santiago de Cuba przyłączyło się do powstańców.

MADRYT, 12 grudnia. Z Havana donoszą, że kapitan jen. de Campos udał się niespodzianie do Matansas. Jenerałowie powstańców Gomez i Maceo posuwają wciąż swe siły naprzód i znajdują się obecnie w Baez w prowincyi Santa Clara.

HAVANA, 13 grud. Wiadomości dzisiejsze są sprzecznemi. Z Santa Clara donoszą, że wojsko, którem dowodzi jen. Oliver, pobiło jen. powstańców Maximo Gomez'a i Antonio Maceo w pobliżu Matansas. Powstańcy udali się następnie do miasta Siguanea, dokąd jen. Oliver idzie za nimi. Druga wiadomość opiewa, że jenerałowie Oliver i Palanca udają się ze swymi oddziałami do Manicaragua, gdzie się znajdują Maceo i Gomez z największą siłą powstańców w prowincyi Santa Clara, których chcą otoczyć.

W Seiba, w okręgu Trinidad, w prowincyi Santa Clara pułkownik Rubin pobił powstańców pod Quintin'em Bandere. Hiszpanie mieli 3 zabitych i 30 rannych; powstańcy zaś 27 zabitych i mieli licznych rannych.

Oddział pułkownika Zubia uderzył na powstańców pod Roloffem i zapędził ich w góry Matahambre.

HAVANA, 14 grudnia. Telegram, który nadszedł z Cienfuegos donosi, że powstańcy, którymi dowodzą Maceo i Gomez doznali porażki w pobliżu Megubudos, niedaleko od Manicaragua. Hiszpanami dowodzili jenerałowie Oliver i Palanca.

Dowódzca powstańców Rabi uderzył na fort położony w pobliżu Ventas de Casanove w prowincyi Santiago de Cuba. Hiszpańska załoga została zmuszona do opuszczenia fortu i okopała się w sąsiedztwie.

Zacięta potyczka wydarzyła się na plantacyi Progresso położonej w pobliżu Minas, miasta położonego nad koleją Nuevitas i Puerto Principe. 70 guerillas'ów, którymi dowodził kapitan Borrego biło się z 400 powstańcami, których wodzem był Rodriguez. Guerylasi utracili porucznika Ardiete i 30 szeregowców i mieli 9 rannych. Powstańcy utracili pułkownika Oskara Primellos, poruczników Espinoza i Recio i 62 szeregowców. Liczba powstańców rannych nie jest znaną.

Drugie sprawozdanie o powyższej bitwie brzmi jak następuje: 800 powstańców, którymi dowodzili Rodriguez, Lopez i Recio, uderzyło na 72 żołnierzy, którymi dowodził kapitan Borrego. Pomimo męztwa Hiszpanów został zabity porucznik Ardieto, a z nim 29 żołnierzy, a 8miu zostało rannych. Kapitanowi Borrego udało się ubiedz z 4 szeregowcami; reszta została wzięta w niewolę.

BRADDOCK, Pa., 16 grud. 1895.

W dniu 1go grudnia br., tj. w pierwszą niedzielę adwentu, odbyło się pierwsze nabożeństwo i spowiedź tow. Br. Pomocy św. Wojciecha w Braddock, Pa.

Najpierw nadmieniam, że tutaj kościoła polskiego rzym. kat. nie mamy, tylko chodzimy do kościołów innych narodowości, więc też za staraniem tow. św. Wojciecha przyjechał do nas ksiądz polski R. Wider z New Haven, Pa., i w kościele niemieckim rzym. kat. za pozwoleniem proboszcza tejże parafii Wiel. ks. Winterbacha, odprawił nabożeństwo w następującym porządku: O godz. 5tej po południu zaczęła się spowiedź i trwała do godz. 7ej, o godz. 7ej wieczór nieszpory z wystawieniem najśw. Sakramentu, a po błogosławieństwie wygłosił Wiel. ks. Wider kazanie do łez wzruszające, to też śmiało powiedzieć mogę, że słowa zacnego kapłana przyniosą owoc jego pracy i pozostawią głębokie wrażenie w sercach naszych. Po kazaniu jeszcze Wiel. kapłan spowiadał aż do godziny 10 wieczór. W poniedziałek rano już o godz. 6tej Wiel. kapłan był w konfesyonale spowiadając wiernych, o godz. 9ej odprawił mszę św., podczas której wierni przystąpili do komunii św. Po mszy św. przystąpiło jeszcze kilkanaście osób do spowiedzi i komunii św. i na tem skończyło się nabożeństwo.

Więc najpierw składamy serdeczne podziękowanie Wiel. ks. Wider za jego pracę i zasełamy staropolskie "Bóg zapłać". Składamy także podziękowanie Wiel. księdzu Winterbach za pozwolenie kościoła i przychylności dla Polaków, jaką nam wyświadczył.

Przy sposobności nadmieniam też, że życzący sobie przystąpić do naszego towarzystwa Bratniej Pom. św. Wojciecha, niechaj się zgłoszą na posiedzenie (mityng). Posiedzenia nasze odbywają się w hali Oskina na rogu Washington i 9tej ul. w każdą pierwszą niedzielę miesiąca.

W imieniu towarzystwa
Tomasz Polański, sekr. prot.

FALL RIVER, Mass., 16 grudnia, 1895 r.

Szan. Redakcyo "Gazety Polskiej"!

Wiele czytaliśmy w Gazecie Polskiej o różnych koloniach Polskich i jak to Rodacy organizują się, po całym obszarze Stanów Zjednoczonych, gdzie tylko ich się większa liczba zbierze; ale o Polakach zamieszkałych w Fall River dotychczas prawie nikt nic nie napisał.

A i tu mieszkają Polacy i to w dosyć dużej liczbie, bo około 50ciu rodzin, pracują oni przeważnie w fabrykach tkackich których tu jest wielka liczba i w "hat factory" (fabryce kapeluszy) gdzie jest Polak pan Walenty Przymusiński "foremanem", który wiele dobrego dla tutejszych Polaków uczynił.

Przed niedawnym czasem przez kilku dobrze myślących Polaków podniesiony został projekt założenia Tow.; a dzięki energicznej pracy ob. F. Raczkowskiego projekt ten przyszedł do skutku, bo w dniu 11 listopada zostało zorganizowane Towarzystwo wzajemnej pomocy pod nazwą "Kościuszko".

Urzędnikami tego Towarzystwa wybrani zostali następujący panowie:
Felix Raczkowski, Prezydent
Gerwazy Betlej, Vice prez.
Piotr Barton, Sekr. prot.
G. Milewski, Sekr. finansowy.
J. Urban, Kasyer.
Basil Fostiak, } Rada gospodarcza.
St. Łuszcz, }
Józef Żomnierz, Marszałek, Władysław Bogusz, Odźwierny.

Członków obecnie Towarzystwo liczy 39 a z tego wnosić można że w niedługim czasie Tow. liczebnie się wzmocni. Z szacunkiem
F. Raczkowski. P. Barton,
SP. Wszelkie korespondencye adresować należy:
Peter Barton,
lb. 410, Fall River, Mass.

Ostatnie Wiadomości.

BERLIN, 17 grudnia. Rada Związku Niemieckiego uchwaliła, że świeże mięso w pojedynczy sposób przyprawione, czy jest gotowanem, smażonem, wędzonem, solonem, lub peklowanem, a znajdujące się w ściśle zamykanych puszkach, z krajów, którym służy prawo najbardziej uprzywilejowanych krajów, a przysełane do Niemiec, ma płacić cło w wysokości 20 marek od 100 kilogramów.

WINNIPEG, Man., 17-go grudnia. W "basemencie" hotelu "Couchon Block", 4piętrowego budynku, wybuchł dzisiaj pożar, wskutek czego powstał wielki popłoch pomiędzy gośćmi, którzy zajmowali 40 pokoi. Major Morris, kwestor legislatury prowincyi Winnipeg, zadusił się w dymie i zdaje się, że jego żonę spotkał ten sam los. Wiele osób ocaliło się przez skoczenie z palącego się budynku na dachy przyległych domów. Liczba pokaleczonych nie jest dostatecznie znaną. Strata jest oszacowaną na $[illegible],000.

WASHINGTON, 17 grudnia. W skarbie państwa znajdowało się dzisiaj $176,263,879, z których na rezerwę złota przypada $76,[illegible]04,766.

CINCINNATI, O., 17 go grudnia. W Milton, Wood powiecie, O., zderzył się wczoraj wskutek źle przerzuconego zwrotnika, pomiędzy Lima i Toledo, O., pociąg pasażerski kolei Cincinnati, Hamilton i Dayton z pociągiem towarowym. 25 osób zostało pokaleczonych, niektóre z nich śmiertelnie.

LONDYN, 17 go grudnia. "Pall Mall Gazette" dowiaduje się, że Faure, prezydent rzeczypospolitej francuzkiej złoży swój urząd przed marcem. Ogłoszono znów jakiś skandal, który się miał wydarzyć w jego familii.

BERLIN, 17 grudnia. W Moskwie odkryto znów spisek na życie cara. Znaleziono mnóstwo bomb i uwięziono wiele kobiet i mężczyzn, pomiędzy nimi jednego z wybitniejszych nihilistów.

SYRA, 17 grudnia. Położenie na wyspie Creta jest krytycznem. Podczas napadu silnego oddziału tureckiego na stanowisko chrześcian w Vryse Turcy utracili 24 ludzi w zabitych i 36 w rannych. Chrześcianie mieli 5 zabitych i 8 rannych.

SANSIBAR, 17 grudnia. Karawana składająca się z 1200 ludzi została napadniętą przez ludzi naczelnika Massai w pobliżu Eldoma, wsi należącej do niego. Z ludzi tworzących karawanę zostało przeszło 1000 zabitych.

NEW YORK, 17 grudnia. Tu, w Brooklynie i w różnych miastach Stanu New Jersey zostało 15,000 krawców pozbawionych pracy, ponieważ nie chcą pracować "od sztuki" lecz pobierać myto tygodniowe.

WASHIGTON, 18 grudn. Prezyd. Cleveland przesłał nowe orędzie kongresowi, dotyczące się sprawy Wielkiej Brytanii z Venezuelą. Cleveland powiada, że rząd Stanów Zjedn. będzie się trzymał zawsze doktryny Monroe'a, iż Ameryka należy się Amerykanom.

PHILADELPHIA, 18 grudnia. Statek "Athena" przewożący naftę z New Yorku do Londynu wyleciał w pobliżu Cap May w powietrze. 14 osób zostało zabitych.

☞ Ks. M. Grochowski przebywający parę lat temu w Minto, N Dakota niechaj poda adres swój do "Gazety Polskiej."

☞ Dla wygody pp. abonentów w Winona, Minn., mianowaliśmy agentem również p. Piotra Spiczak, 863 Broadway, tak że abonenci mogą składać prenumeratę na ręce tak p. Daszkowskiego (listonosza) jak i p. P. Spiczak.

Ceny Targowe.

Chicago, 17 Grudnia, 1895

Towar	Cena
Pszenica, buszel	
Latowa No. 2	56½—57⅜
" No. 4	48½—49½
Zimowa No. 2 czerwona	59¼—61½
" No. 3	59—61
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	25⅜—25½
No. 2 żółta	25¾
Owies, buszel	14—20
Zyto, buszel	
No. 2.	33½—36½
Jęczmień	22—35
Winter patents beczka	3.20—3.40
Straights	3.10—3.20
Spring patents	3.10—3.40
Piekarska, worek 196 ft.	2.10—2.25
Żytnia	2.10—2.30
Siemiona, 100 funtów	
lniane	77—98½
koniczyna	3.00—7.00
Tymotka	3.00—3.70
Wyborna tymotka	11.50—12.00
No. 1	12.50—13.00
No. 2	10.50—11.00
No. 3	9.00—10.50
Choice prairie	9.50—10.00
No 2	7.50—8.00
No 3	6.50—7.00
No 4	5.00—6.00
Słoma, wagon	5.50—6.00
Ospa (bran)	8.25—10.00
Kalafiory, case	1.00
Ogórki, tuzin	25—60
Cebula, buszel	28—35
Kukurydza, tuzin	2—5
Kapusta, sto	3.00—5.00
Strączki zielone, pudło	50—1.00
Pomidory buszel	75—1.00
Selera case,	15—25
Wełna. Piękna nie prana	11—12
Jabłka, beczka	75—3.50
Banany, pęk	1.00—1.25
Kalifornijskie	
śliwki, 16 kwart	50 1.00
brzoskwinie, koszyk	15—22
winogrona koszyk	20
Masło: Creamery No. 1	24 26
Dairy — extra	21—22
" packing	11—12
Łój	4—5
Żywy drób:	
Indyki, funt	7—10
Kury, funt	7—7½
Kaczki, funt	10
Gęsi, tuzin	5.00—6.75
Ser: Young America	9—9½
Szwajcarski	10½—11
Limburger	9—9½
Brick cheese nowy	8—8½
Jaja, tuzin	21—22
Cielęcina	4—7
Bydło, sto funtów:	
Woły	2.65—5.25
Krowy	1.50—3.50
Texaskie	1.70—2.65
Cielęta	2.75—6.00
Żywe swinie, sto funt.	1.80—3.60
Skopy	1.25—4.40
Jagnięta	2.25—4.40
Wieprzowina, 100 f.,	5.55 9.00
Żebra, 100 funtów	4.55—4.57½
Smalec 100 funtów	5.50—5.52½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	5¾
No. 2, " "	4¾
No. 1, cielęce	6—7½
Fasola, buszel	1.05—1.22
Kartofle, buszel:	
Burbanks	19—24
Hebrons i Rose	15—21
Mięszane	16—18
Słodkie kart. beczka	1.25—2.00
Zwierzyna:	
Kuropatwy tuzin	6.00—7.25
Przepiórki	3.75—4.00
Jacksnipe	1.50—1.60
Złote plover	1.50—1.60
Grass	90—1.00
Czarne Niedzwiedzie, skóra	10c. funt
Sarnina, funt	12—14
Zające, tuzin	75—90
Kaczki dzikie tuzin	1.50—1.75
Dzikie gęsi sztuka	50—60
Wiewiórki tuzin	50

Targ na masło.

W Elgin, Ill., sprzedano w przeszły poniedziałek 16380 funtów masła po 27c. za funt.